MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 11 — 12. Warszawa, Listopad — Grudzień 1938. Rok XVII.

Organ Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.
Składka członkowska 24 zł. rocznie.
Nowi członkowie wpłacają ponadto 5 zł. wpisowego.
Sprawy przyjęcia nowych członków załatwia Skarbnik tel. 8-05-22.

Konto P. K. O. № 21.621 Oddział Warszawski P. T. H.
Konto P. K. O. № 153.091 Oddział Lwowski P. T. H.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Otia Tigurina

1938. VIII. 28 — IX. 8.

I

Słusznie podkreślił w swojem krótkiem sprawozdaniu z VIII-go Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Zurychu *dr. Z. Wdowiszewski* (por. Mies. Herald. 1938, 140), że zagadnienia heraldyczno-genealogiczne były na nim słabo reprezentowane. Mimo to Szwajcarja — klasyczny kraj heraldyki i genealogji — dostarczył uczestnikom Kongresu wielu cennych wrażeń z tej dziedziny, które warto zanotować. Mieli przedewszystkiem możność obejrzeć oryginał sławnej Roli Zurychskiej, pochodzącej z pierwszej połowy XIV w., a w której, choć skromnie, jest przecież reprezentowana heraldyka polska herbem księcia wrocławskiego: Bretzla. Samo otoczenie, w którem znalazła pomieszczenie w Landesmuseum w Zurychu Rola, musi nastawić heraldycznie; salka jej bowiem (nr. 7) jest rekonstrukcją heraldycznej izby z Haus zum Loch z początku XIV-o w., dokonaną na podstawie przerysów z herbarza XVI-o w., szczątki belek heraldycznie zdobionych, autentycznie współczesne, zostały przeniesione do muzeum przed rozburzeniem historycznego domu, większość jest dorobiona [1]. Ta sama salka zachowuje w gablotach piękne pergaminowe dyplomy na nadania herbowe lub nobilitacyjne, także trochę starszych herbarzy. Przed salą Roli Zurychskiej u wnijścia rozpostarto na ścianie niedawno odkryty fresk heraldyczny z Haus zum langen Keller z początku XIV w. (sala nr. 4), doskonale zdjęty i zakonserwowany w nowem otoczeniu.

---

[1] Por. *Merz W. u. Hegi F.* Die Wappenrolle von Zürich, Zürich 1930, LXXXIII sq.

Ponadto oczy nasze, zwyrodniałe od oglądania bezstylowych kompozycyj heraldycznych XIX-o w. i modernistycznych dziwactw doby obecnej, znalazły tu sposobność jedyną podziwiania w witrażach, na sprzętach, obrazach i rzeźbach pięknych herbów z różnych stylów i epok.

Pokrewną dziedzinę zainteresowań z heraldyką dała mała wystawa historycznych dokumentów (najstarszy z 853 r.), urządzona w Archiwum Państwowem, zajmującem poklasztorne budynki O.O. Dominikanów przy Predigerplatz. Wystawa niewielka, bo licząca zaledwie 112 objektów, była jasno, logicznie rozplanowana i w skrócie przeprowadzała widza przez najważniejsze zdarzenia w historji miasta Zurychu i związku helweckiego. Dobrze dochowane pieczęci u dyplomów cesarskich i królewskich, nierzadko złote bulle, kolekcja pieczęci miasta i republiki Zurychu, osobna grupa listów herbowych i papierów tyczących się najwybitniejszych osób (n-ry 103—112) dopełniały pięknie całości.

Inny charakter miała wystawa Centralnej Biblioteki, urządzona w innej części tych samych poklasztornych budynków. Nacisk położony był w niej większy na dzieje kultury i literaturę piękną. Sala *Zwingliego* zapoznawała zwiedzających z pamiątkami po tym reformatorze religijnym, inna znów sala była poświęcona działalności życiowej i poetyckiej wybitnego poety szwajcarskiego *Gotfryda Kellera*, z zawodu pisarza kantonu zurychskiego (1861 — 1876). Odrębny całkowicie zbiór na tej wystawie stanowiły t. zw. Wickiana, polityczne ulotki Neuer Zeitungen Bullingera, zebrane przez zurychskiego duchownego *Jana Jakóba Wick* (1522—1588), które według słów drukowanej informacji mają zobrazować widzowi: co wiedzieli mieszkańcy Zurychu w drugiej połowie XVI-o w. o wielkich zdarzeniach światowego znaczenia i jak sobie układali w głowach obraz zagranicznych działań politycznych? W zbiorze tym reprezentowana jest także Polska, nie najliczniej, ale interesująco ze względu na starcia z potęgą moskiewską na Wschodzie i pierwsze jej wystąpienia.

II

Poza zbiorami wystawionymi do oględzin i będącymi niejako doraźną rozrywką dla umysłowego pracownika, Centralna Biblioteka zurychska posiada piękną kolekcję t. zw. libri amicorum czyli sztambuchów szwajcarskich studentów, którzy, wędrując po różnych zagranicznych uniwersytetach, zbierali do nich wpisy cudzoziemskich kolegów ze studjów. Nas interesowały w tym wypadku przedewszystkiem wpisy polskie. Sztambuchy te nie są w bibliotece ugrupowane razem, lecz rozrzucone w różnych miejscach magazynu. Uczenica szkoły bibliotekarskiej „Sektion der Sozialen Frauenschule“ w Genewie pna *Ewa Zollikofer* wykonała w czerwcu 1938 r. pracę dyplomową Katalog der Stammbücher der Zentralbibliothek u. des schweizerischen Landesmuseums in Zürich, która ułatwia niezmiernie orjentację w tym dziale rękopisów.[2] Centralna Biblioteka liczy 90 sztambuchów, które należą do zasobów własnych lub są depozytami rodzin, kilka zaledwie znalazło się w szwajcarskiem Landesmuseum.[3] Wpisy studentów znajdują się na pustych kartach, przedzielających karty zadrukowane sentencjami Emblematów rozmaitych wydań. Poniżej podajemy przegląd tych, które udało się nam przestudjować:

[2] Za użyczenie mi rękopisu tej pracy do zużytkowania i za wszelkie doznane ułatwienia dziękuję najszczerzej Dyrekcji Centralnej Biblioteki w Zürychu. [3] Przypuszczamy, że wiadomość o wpisach polskich studentów nie będzie bez korzyści dla polskiego czytelnika.

1. *Haller Jan Jakób* (1549—1624) z Zurychu, proboszcz, wyświęcony 1571, proboszcz w Oberuzwil, 1575 dziekan tamże, 1577 proboszcz w St. Johann (St. Gallen). Był pomocnikiem ojca swego Wolfganga H., archidiakona i zarządcy kapituły w Zurychu. Po jego śmierci został drugim archidiakonem Grossmünster w Zurychu 1601. Sztambuch z lat 1568—1571. Egzemplarz „Omnia D. And. Alciati Emblemata... Lyon 1566. Na karcie tytułowej: Sum Joannis Jacobi Halleri 1568.

Sygnatura Ms. D. 207 k.

Na 4 v⁰: Discite iusticiam moniti et non temnere divos. Perpetua amicitiae et memoriae ergo Balthazar Polonus Mlodnicki suo Jacobo Hallero Heydelbergae 1568 28 Julii scripsit et longum vale vale dixit.

Baltazar Młodnicki dotychczas nieznany.

Na str 10 v⁰: Qui non est hodie cras minus aptus erit. Haec Johanni Jacobo Hallero Johannes Lubonski in memoriam sui scripsit Heidelbergae 25 Julii 1568. Quidquid agis prudenter age et respice finem.

Jan Luboński identyczny prawdopodobnie ze studentem uniwersytetu krakowskiego, synem Andrzeja z Rajska diecezji gnieźnieńskiej.

Album studiosorum III.90; *Uruski* IX.186. *Boniecki* XV.80 pisze o Janie za Paprockim, że był w sprawach rycerskich biegły, uczony mówca i poeta niepospolity, nazywa go jednak synem Piotra h. Leszczyc z Luboni w łęczyckiem. U Estreichera nieznany.

2. *Nagel Jodocus* z Zurychu, bliżej nieznany. Sztambuch z lat 1570—1571 zawiera wpisy z Frankfurtu n. Menem, Marburga, Heidelbergu. Polskich wpisów niema.

Sygnatura Ms. L II.647.

3. *Bischoff Burckhardt* (Episcopius) *Mikołaj* (15.. — 16..) z Bazylei, syn Niklasa Bischoff-Payer (1531—1565), drukarza w Bazylei. Sztambuch z lat 1572—1577 zawiera wpisy studentów i profesorów z Bazylei (Tomasz i Feliks Platter, Basilius Amerbach), Strasburga, Lozanny. Egzemplarz „Emblemata Andreae Alciati... Frankfurt n. Menem 1567 z pustemi kartami.

Sygnatura Ms. D. 209 a.

Str. 9 v⁰ Initium sapientiae timor Domini.

Alltzeit inn Sorgen.

Plantati in domo Domini in atriis domus Dei nostri florebunt. Johannes a Kittlitz baro scribebat haec Basileae Julii 27 anno a nato seruatore nostro 1573.

Jan Kittlitz pochodził niewątpliwie z rodu pierwotnie łużycko-śląskiego, w XVI w. już zgermanizowanego.

Str. 93a. Magnificatur Jehowa. Benjamin Czechowicz Polonus in aeternam sui memoriam Basileae adscripsit 3 Augusti 1573. Z jego ręki wyszły może także dalsze sentencje Ehe wigs, dann wags. F. F. F. F. ist mein Reichtumb.

Non est mortale quod opto. A Deo ad Deum in Deo per amorem cuncta.

Osoba Czechowicza nie jest znana.

4. *Mały sztanbuch* złożony w wiązki z kartek rozmaitych osób z lat 1577—1615. Wpisy pochodzą z Heilbronn, polskich niema.

Sygnatura Ms. G. 450.

5. *Schweizer Jan Henryk* (1553 — 1612) z Zurychu. Proboszcz, ordynowany 1582, proboszcz w Kilchberg 1584, w Dietikon 1592, w Rickenbach 1594. Był także historykiem, wydał 1607 Chronologia Helvetica. Sztambuch z lat 1578 — 1582 z wpisami z Marburga, Kolonii, Frankfurtu n. Menem, Tybingi, Heidelbergu, Schafhuzy, Genewy (Teodora Bezy), Bazylei, Solury, Lozanny. Egzemplarz „Emblemata Andr. Alciati... Lyon 1566“ z pustemi kartkami. Oprawa pergaminowa tłoczona ślepo, na obu okładzinach inicjały I. H. S. T.

Sygnatura Ms. D. 248.

Str. 22v^{0}. Foelix cui dederit mediocria commode vitae.
Noticiamque sui filius ipse Dei.

Nicolaus comes ab Ostrorog Geneuae scripsi 7 Mar. 1582. Wpis pochodzi od Mikołaja Ostroroga, h. Nałęcz, 1607 r. kasztelana bełskiego, syna Stanisława, kasztelana międzyrzeckiego i Zofji Tęczyńskiej. Wraz z ojcem przyjął wyznanie luterskie, po matce był dziedzicem Kryłowa, ożeniony z Katarzyną Cemianką, 2^{0} v. Farensbachową. *Estreicher* XXIII. 509 złączył błędnie w jedną osobę dwóch Mikołajów O., stryja i bratanka t. j. Mikołaja, kasztelana bełskiego, syna Stanisława i Mikołaja, podczaszego koronnego, starostę buskiego, rohatyńskiego, tykocińskiego, drohowyskiego, syna Jana, brata Mikołaja starszego. Z pozycyj bibliograficznych tam przytoczonych odnoszą się do starszego: *Artomius Piotr* (Krzesichleb) Thanatomachia to jest boy z śmiercią... Toruń 1600, dedykowane mu przez dawnego wychowawcę i towarzysza podróży; *Hilchen Dawid*, Ode ad dnum Nicolaum comitem ab Ostrorog novam nuptam dni Fabiani a Crema (sic) palatini Marienburgensis filiam ex Prussia in domum suam deducentem, Samosci 1604; *Keckermann Bartholomaeus*, Disputationes practicae nempe ethicae, oeconomicae, politicae in gymnasio Dantiscano... scriptae, Hanoviae 1608. Na końcu Siennicki Nicolaus: De polyarchia, dedykuje tę pracę Nicolao ab Ostrorog, dno in Krilhow, cast. Bełzensi; *Latalski Jerzy*, Oratio Latalski Georgii comitis de Labiszyno ad Stephanum Batoreum... regem adiectis epistolis D. Joannis Sturmii ad Nicolaum comitem Ostroroganum MDLXXXII [scriptis]. B. m. dr. i nazwiska drukarza, lecz druk zapewne bazylejski. List Jana Sturmiusa do M. Ostroroga z Northeim 5.IX.1582; *Theses* theologicae in schola Genevensi sub Theod. Beza et Ant Fayo Th. prof. Genevae 1586. Ded. Nicolao comiti ab Ostrorog... Genevae 1586... Antonius Fayus. E. XII. 242; XVIII. 194; XIX. 217; XXI. 109; XXIII. 510. Wszystkie inne cytowane przez Estreichera prace: Aksaka, Chełchowskiego Henryka, Draskiego, M. A., Maczowskiego, Mazurkowskiego, Solikowskiego przypisane zostały Mikołajowi młodszemu, wojewodzicowi poznańskiemu. Obu Mikołajów wyróżnia ponadto tekst dedykowanych im dziełek: kasztelanowi bełskiemu o nastawieniu dysydenckiem, podczaszemu koronnemu o charakterze wybitnie katolickim, czasem nawet czysto dewocyjnym. O Mikołaju starszym pisze *Sipayłłówna M.*, W sprawie genezy biblji gdańskiej, Reformacja polska VI, 144, że gdy Marcin Janicki, minister z Secemina, przełożył Stary i Nowy Testament, obiecywał na druk się przyłożyć, za co mu dziękował synod seceminski (1600.V. 5). *Strzelecki A.* Udział i rola różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego, Reformacja polska VII — VIII, 160. 163 zamieszcza go wśród zwolenników Zebrzydowskiego.

Nadto dłuższe wpisy w sztambuchu Schweizera zamieścili mieszczanie ślązcy:

s. 63 v^{0} Antonius Schilling Vratislaviensis Silesius Martispurgii Cattorum a^{0} 79 10 Calendarum Januarii;

s. 88 Andreas Baudiss Vratislaviensis Marpurgi Cattorum a⁰ 79 19 Decembris.

s. 92 Godefridus Vttman Silesius Marpurgi Cattorum inde abiturus anno 1580 Cal. Jan.

Ze sztambuchu Schweizera wymienimy dwa jeszcze wpisy, choć niepolskie, ze względu na ich oryginalność.

S. 82 ładnem, energicznem pismem: Cicero. Quoties aliquid dicimus aut loquimur, toties de nobis iudicatur. Haec scribebat Elisabetha Philonis Sigenae Anno 1579 10 Junii. Na odwrociu tejże karty: Sophocles. ὁ φθόνος πρὸς τὸν ἔχονθ' ἕρπη. Glück hat Neydt. Scripsit haec Baldasar Philo Sigenae ludi M. X Junii A. nato Christo MDLXXIX, więc uczona córka z niemniej uczonym ojcem.

6. *Bäumler Marek* (1555—1611) z Volketswil, studjował w Zurychu, Genewie i Tybindze, zajmował różne stanowiska w Palatynacie, 1594 został odwołany, 1601 r. był profesorem greki w Carolinum, 1607 teologii. Już 1594 r. został archidiakonem przy Grossmünster w Zurychu. Sztambuch z lat 1580 — 1582 zawiera wpisy z Zurychu, Winterthur, Tybingi, Strasburga, polskich niema.

Sygnatura: Ms. D 208.

7. *Lavater Jan Rudolf* (1579—1625) z Zurychu, teolog.

Polskich wpisów niema.

Sygnatura Ms. D. 206.

8. *Salis Theodosius v.* (15... — 16...) z Graubündten. Sztambuch z lat 1599 — 1605.

Sygnatura Ms. D. 207 ak.

S. 30. J'ay tout et si n'ay rien 1602. 28 May. Joannes a Gorai Lipski scripsit haec Basileae jam jam vale dicturus.

S. 31 Deo seruire est regnare. Has in sui memoriam scripsit Basileam relinquens a⁰ 1602. 28 May Adamus Lipski a Goraj. Jan i Adam Lipscy z Goraja h. Korczak, z ziemi chełmskiej, synowie Jana Lipskiego z Lipska, podkomorzego bełskiego, i Anny Słupeckiej. *Uruski* IX.100; *Boniecki* XIV, 337, wie tylko o ich bracie najstarszym Stanisławie, że był studentem uniwersytetu w Bazylei 1599 r. i zmarł młodo, gdy nietylko on, ale czterej bracia kształcili się z Aleksandrem Grotem Słupeckim tamże. Matka ich była gorliwą kalwinką, za co sławił ją kaznodzieja opolski ks. Krzysztof Kraiński w dedykacji Dziennika to jest Modlitw o chrześcijańskie potrzeby (1603). Por. *Kot St.*, Słupeccy w ruchu reformacyjnym, Reformacja polska IV. 183. 185.

9. *Büel Johannes v. Stein* a. Rh. (1761 — 1830). 1784 pomocnik proboszcza w Hemishofen, radca dworu Sachsen-Gotha, nauczyciel domowy u hr. Brown w Wiedniu, 1817 powrócił do Szwajcarii.

Sygnatura Ms. H. 549.

Str. 1. Ludwik van Beethoven: Freundschaft ist Schatten gegen den Sonnenstrahl und Schirm wider den Regenguss. Wien, Juni 1806.

Na końcu książki Fryderyk v. Schiller: Das Bild der Isis. Ich bin alles, was ist, was war und was seyn wird. Kein Sterblicher hat meinen Schleier aufgehoben. Weimar 4 Sept. 1802.

10. *Tobler-Mayer Henryk Wilhelm* (1838 — 1903) z Zurychu, kupiec, genealog, heraldyk i historyk. Po podróży do Lyon, był współpracownikiem firmy handlowej towarów jedwabnych Baumann et Co, potem się usamodzielnił. Sztambuch z lat 1859 — 1901 jest depozytem rodziny w Centralnej Bibliotece, zawiera 75 wpisów z Zurychu Monachium, Bazylei, Lyon, Chur, Winterthur, Thun, Lucerny, Berna, Neuenburg. Polskich wpisów niema. Herby rodzin szwajcarskich, wszystkie bardzo ładne, niektóre artystyczne, wykonane są akwarelą, czasem z podkładem gumy; jest ich razem 74, nadto jedna akwarelka i trzy rysunki piórkowe. Sztambuch składa się z luźnych kartek o złoconych brzegach w szarej skórzanej teczce z herbem Tobler v. Tobel wyhaftowanym na wierzchu.

Sygnatura Ms. F-A Tobler 2159 l.

Archiwum państwowe w Zurychu posiada natomiast innego rodzaju sztambuchy mieszczańskie, będące zarazem herbarzami rodzin miejskich, ponieważ w przeciwieństwie do sztambuchów studenckich zawierają nie sentencje, lecz herby. Z tych sztambuchów miałam w ręku jeden Jana Jakóba Bodmera, pisarza szpitalnego p. t. Stambuch der fenigen Ehrengschlechteren so dem Spittal oder Gasthaus der Armen loblicher Stadt Zürich in der Pfleg- und Verwaltung vorgestanden aus uralten briefflichen Gwarsamminen, Urbarien und Urteilbüchern gezogen und mit Treu Ehren - Schilten in dis Buch verfasst durch J. J. B. des Regiments und Spittalschryber lobl. Statt Zürich im Jar des Herren MDCCI, z herbem Bodmerów.

Sygnatura H I. 424.

Autor herbarza pochodził niewątpliwie z tej samej rodziny, co sławny krytyk literacki XVIII w. Jan Jakub Bodmer, był może jego stryjem lub dziadkiem.

III

Centralna Biblioteka pod jednym jeszcze względem zasługuje na uwagę; skupiła w swoich zbiorach większą ilość wydawnictw kroniki soboru konstancjeńskiego. Zrozumie wartość tego skupienia każdy, kto próbował pracy nad wymienionym tematem i potykał się co krok o niemożność jednoczesnego korzystania z dość wszechstronnej literatury tego przedmiotu. Ponieważ omawiana jest obecnie sprawa ponownego wydania tekstu tej kroniki w miejscach dotyczących Polski i reprodukowania z niej herbów polskich reprezentowanych na soborze 1414—1418 r.,[4] będzie rzeczą pożyteczną zrobić przegląd tej literatury.

Biblioteka posiada przedewszystkiem fac-simile aulendorfskiego rękopisu hr. Gustawa von Königsegg w wydaniu dra Hermana Sevina, Karlsruhe 1881, p. t. *Ulrich Richental*, Concilium ze Costenz 1414 — 1418, oraz wydanie samego tekstu tego rękopisu, bez iluminacyj, przygotowane przez M. R. *Bucka*, Ulrichs von Richental Chronik des Constanzer Concils w nakładzie Bibliothek des litterarischen Vereins in Stuttgart 1882, t. 158. Jeśli się zważy, że publikacja H. Sevina została wykonana tylko w 40 egzemplarzach, której właściciele, przeważnie instytucje publiczne, wyliczeni są na wstępie po karcie tytułowej, to wynika z tego jasno, że możliwość przesunięcia praw własnościowych tej publikacji na inne jakieś nowe osoby czy instytucje, jest mało prawdopodobna.

---

[4] Por. *Polaczkówna H.* Najstarsze źródła heraldyki polskiej, Lwów 1924. 2. sq.

Drugie wydanie inkunabułu kroniki soboru konstancjeńskiego, wydanego 1483 r. przez Antoniego Sorga z Augsburga, znajduje się w Graphische Sammlung Centralnej Biblioteki zurychskiej i nosi sygnaturę Graph. Samml. Ms. A 42 a. Jest oprawione razem z rękopiśmiennymi herbarzami i drukami XVI w., z których najciekawszym jest rzecz o turniejach. Tytuł wydania brzmi: „Das Concilium so zu Constanz gehalten ist worden“, foliów CCXV., a w kolofon: „Gedruckt und vollendet in der kayserlichen Statt Augspurg durch Heinrich Steyner im Monat Decembris anno MDXXXVI“. Na karcie tytułowej napis własnościowy odręcznie: Bibliotheca Tigurinorum civilis.

Herby są odręcznie nakładane barwami, rysunek ich czasem odmienny od inkunabułu i od wydania trzeciego.

Trzecie wydanie inkunabułu pochodzi z Frankfurtu n. Menem i nosi tytuł: „Costniczer Concilium gehalten worden im iar tausend vier hundert und dreytzehen (sic) || Jetzt auffs neuw zugerichtet... gedruckt zu Franckfurt am Mayn || anno MDLXXV“, foliów 206, a w kolofon: „Gedruckt zu Franckfurt am Mayn durch Paulum Reffelern in verlegung Siegmund Feyerabends MDLXXV“. Na karcie tytułowej zapiska własnościowa: sum monasterii Rhenoviensis wskazuje na nieistniejące dziś benedyktyńskie opactwo w Rheinau w kantonie zurychskim (778). Druk ten oprawny jest z innymi drukami i rękopisem tego klasztoru, stąd sygnatura jego wskazuje na dział rękopisów.[5]

Ms. B. 90.

Rysunek herbów jest poprawniejszy, aniżeli w inkunabule i w wydaniu z 1536 r., miejscami od obydwóch różny, barwy heraldyczne natomiast są również nakładane odręcznie.

Krótkość czasu nie pozwoliła mi na porównanie dokładniejsze obu tekstów w zakresie polskiej heraldyki, mogłam tylko stwierdzić, że nie wydaje mi się, aby w tekście zostały poczynione co do polskich uczestników soboru jakie opuszczenia, natomiast w rysunkach heraldycznych są liczne odmiany i przestawienia: Trąby Mikołaja arcybiskupa gnieźnieńskiego są rozrzucone 2 i 1, zamiast zwyczajnego dla nich układu w rozstrój ustnikami do środka. Arcybiskup prawdopodobnie po raz pierwszy zastosował dla siebie w Konstancji godło mówiące trąb, gdy w Polsce znane były dotychczas wyłącznie pieczęci jego z głową duchownego.[6] Przez błąd drukarski herby Mikołaja zostały przestawione z godłem arcybiskupa ryskiego Jana w obydwu wydaniach. Przestawieniu uległy także herby Mikołaja, biskupa lubuskiego, z godłem Andrzeja Laskarysa, nominata poznańskiego, oraz herby Jakuba Kurdwanowskiego, biskupa płockiego, z godłem biskupa ołomunieckiego w wydaniu z 1536 r., gdy wydanie z 1575 r. zbliża się w tym wypadku raczej do inkunabułu. Ten pobieżny przegląd wskazuje, że warto byłoby zestawić ze sobą rękopisy i druki kroniki soboru konstancjeńskiego: wskazywałyby one na ewolucję kulturalną, jaka odbywała się w umysłach intelektualistów Europy zachodniej w dobie przełomu ze średniowiecza ku humanizmowi, to zbliżała ich światopogląd ku rozumieniu stosunków Europy wschodniej, to ich od niego oddalała, oddziaływując pośrednio na pracę artysty i rzemieślnika. Z tego powodu nie zgodziłabym

[5] Przez dziwną ironię losu oba te wydania tak blisko ze sobą spokrewnione sposobem wykonania i systemem oprawy zostały przydzielone do dwóch różnych działów: rękopisów i grafiki, ale to tak bywa przy zbytniem subtelizowaniu bibliotecznem. [6] Por. *Piekosiński*, Heraldyka, 186; *Semkowicz*, O litewskich rodach bojarskich, Rocz. herald. V, 1920, 39.

się na lekceważący sąd Bucka, który, wydając najstarszy rękopis kroniki soboru konstancjeńskiego, odsądził od wszelkiej wartości trzy jej wydania: inkunabuł i dwa druki z XVI w.[7] W świetle tego niewątpliwego faktu, że pojęcie plagiatu jest wcześniejszym autorom zupełnie nieznane, że system redagowania prac nowych lub wydawania ponownego dawniejszych opiera się przeważnie na wolnej kompilacji, tego rodzaju wydawnictwa budzą ciekawość nie tem, co wiernie powtarzają za poprzednikami, ale własnemi uzupełnieniami, dodatkami, które ich od poprzedników różnią, wytyczają bowiem nimi drogi ewolucji umysłowej wieku.

Ażeby skończyć z wydawnictwami kroniki konstancjeńskiej dodam, że w Zurychu, lecz w bibliotece Landesmuseum, nie w Centralnej Bibliotece, znajduje się nadruk inkunabułu z 1483 r., wydany przez firmę Müller et Co, Potsdam, w Berlinie 1924. O ile można podziwiać dobór doskonałego papieru (nieco za biały, a barwy kolorystycznie za żywe), świetną technikę naśladowniczą tego druku, to nie może zadowolnić w najmniejszej mierze oprawa naukowa tego wydawnictwa. W posłowiu *Leo Baer* omawia Die illustrierten Historienbücher i twierdzi, że dziewięć odpisów iluminowanych tak jest do siebie podobnych, że muszą pochodzić z jednego oryginału. Stroną heraldyczną wydania zajął się znany autor niemiecki *Egon van Berchem*; jest on zwolennikiem rękopisu w Karlsruhe, który uważa za pierwowzór, wbrew dotychczasowej opinii i stwierdza to samo, cośmy już z naszej strony dawno opublikowali[8], że barwy heraldyczne różnią się w inkunabule od rękopisów, a i między poszczególnymi egzemplarzami inkunabułów niema w tem zgody, i poprawia, horribile dictu! barwy według zasad heraldyki niemieckiej, według Roli zurychskiej, herbarza Grüneberga, Siebmachera z 1734 i nowego jego wydania z końca XIX w. Trudno przyznać nadmiar precyzji naukowej tak przygotowanemu wydawnictwu, tem więcej że na żadnem miejscu czytelnik nie zostaje ostrzeżony przez wydawcę, które barwy zachowały się według wzoru inkunabułu, które uległy zmianie. Berchem wychodził niezawodnie z założenia, że barwy są w ciągu wieków czynnikiem heraldyki stałym, obserwacja heraldyczna mówi nam tymczasem coś wręcz przeciwnego. Wydawnictwo jest opatrzone indeksem, byłby to duży postęp na drodze do wyzyskania kroniki, gdyby wydawcy zadali sobie trud identyfikacji osób i miejscowości, tego zadania się nie podjęli i nazwy indeksowe powtarzają się w tej samej formie, co i w tekście. Nie potrzeba dodawać, że odczyty polskie są fatalne, trudno się domyśleć, że Sawisch faffcius Sabaischgi ma oznaczać Zawiszę Czarnego. W tych warunkach indeks jest niepotrzebnym balastem. Nadruk ten umocnił nas w sądzie wypowiedzianym już dawniej, że międzynarodowe wydawnictwo, aby osiągnęło cel pozytywny, musi być wykonane międzynarodowymi siłami[9].

Biblioteka zurychska nie posiada na własność rzadkiego wydawnictwa, „Konstanckij Sobor“ (1414 — 1418), wykonanego nakładem ces. archeologicznego rosyjskiego Towarzystwa w Petersburgu 1874 r., a kosztem ks. Oboleńskiego, ale przy stosunkach wzajemności, istniejącej między bibliotekami szwajcarskimi, można je każdej chwili wypożyczyć z Biblioteki Uniwersyteckiej w Bazylei. Swoją drogą

---

[7] *Buck* podaje rok 1538 jako datę drugiego wydania, może to omyłka druku, ale może też być, że autor nie miał samej książki w ręce. [8] *Polaczkówna*, Najstarsze źródła heraldyki polskiej, Lwów 1924, 3 sq. [9] *Polaczkówna*, De l'utilité d'une collaboration internationale pour la publication des armoriaux du Moyen-Age, La Pologne au VII-e Congrès International des Scienes Hist. Varsovie 1933.

jest to tak rzadkie wydawnictwo, że nie mają go wielkie biblioteki światowe, a znajduje się zgoła nieoczekiwanie w mniejszych, na pozór słabiej zaopatrzonych zbiorach, jak Bazylea lub biblioteka Ecole Française de Rome w pałacu Farnese. Szczęśliwym dla nas wypadkiem posiada to wydanie Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie pod sygnaturą 18.11.1.14 [10].

Nadmienić tu wypada, że oryginał, który posłużył dla tego wydawnictwa, rękopis beztekstowy, a zawierający jedynie część ilustracyjną kroniki, winien był się znaleźć z powrotem w Polsce wśród rewindykowanych z Rosji rękopisów. Pochodził bowiem z gabinetu sztychów króla Stanisława Augusta, jak pisze T. Czacki, O litewskich i polskich prawach [11].

Na zakończenie tego przeglądu pragnę jeszcze wspomnieć o popularnem dziełku p. t. Das Konzil zu Konstanz in den Jahren 1414—1418, nach Ulrich von Richentals handschriftlicher Chronik, opracowanem przez J. Marmor, praktykującego lekarza, i wydanem z jego spuścizny w Konstancji 1898. Jeśli nie mamy potrzeby zajmować się samym tekstem, który z całej kroniki streszcza przedewszystkiem proces Jana Husa i Hieronima z Pragi, to przedmowa przekracza swoją treścią to, czego byśmy się po popularnem wydaniu mogli spodziewać i dlatego streszczamy jego poglądy w punktach dla kroniki najistotniejszych. Autor omawia we wstępie rękopisy kroniki, wymienia takie, które gdzieindziej nie są cytowane, wreszcie polemizuje z sądami uczonych o pierwszeństwie rękopisów. Wydawnictwo swoje oparł na rękopisie konstancjeńskim z t. zw. Rosgartenmuseum, streścił go, używając języka pierwowzoru. Znał inkunabuł z 1483 r. i drugie wydanie augsburskie z 1536, o trzeciem z 1575 r. z Frankfurtu n. Menem tylko słyszał, że jest bez wartości. Dwa znane mu wydania nie są wierne z oryginałem, zawierają zaledwie połowę tekstu, język został przerobiony na t. zw. Augsburgersprache, jest w nich wiele braków, nieprawdziwości i umyślnych lub mimowolnych przekręceń. Gdy korespondował w tej sprawie z prof. Josua Eiselein [12], niedawno zmarłym, ten pisał do niego w 1855 r., że są trzy rękopisy kroniki: 1) kodeks w archiwum hr. Königsegg w Aulendorf, napisany przez Alberta Kriutli († 1427. I. 1) pod okiem samego Richentala i zawierający iluminacje wykonane 1419 r.; 2) kodeks m. Konstancji, skrócony i interpolowany, spisany koło 1464 r. przez pisarza rady Jana Rastetter, za co otrzymał 20 flor.; 3) kodeks wiedeński, pochodzący z ręki Gebharda Dachera koło 1460 r., jakkolwiek Dacher nie był współczesny soborowi, gdyż w 1464 r. szedł przez zamarznięte jezioro bodeńskie z Dingelsdorf do Ueberlingen. Wydanie inkunabułu zdaje się pochodzić od Dachera.

Marmor nie godził się z sądem Eiseleina i krytykował jego orzeczenia, przedewszystkiem nie uznawał jakoby kodeks konstancjeński wyszedł z ręki Rastettera. Zdanie to urosło na tej podstawie, że kodeks ten jest konwolutem, złożonym z dwóch części: kronika soboru konstancjeńskiego i odpis orzeczeń soboru bazylejskiego; na końcu tej drugiej części jest zapiska osobowa: Iohannes Rastetter 1469. Oba rękopisy wyszły jednak z dwóch różnych rąk, a w księgach miejskich Konstancji z tego czasu nie figuruje pisarz Jan Rastetter, jest nim Konrad Albrecht od 1459 — 1478 r., a może i dłużej.

---

[10] Dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, która mi tej informacji łaskawie udzieliła, najuprzejmiej za nią dziękuję. [11] Op. cit. ed. Turowski 1861, II, 282 nota. [12] *Eiselein Josua* był autorem Geschichte und Beschreibung der Stadt Konstanz und ihrer Umgebung, Konstancja, nakł. W. Meck 1851.

Inne ciekawe szczegóły przytoczył Marmor o spalonym kodeksie z Salmansweiler (Salem). Akta oryginalne kroniki były spisane na pergaminie i ozdobione herbami. Wyciągi z nich porobił radca książęcy z Würtembergji Jan Ulryk Pregizer i odesłał je Hermanowi von Hardt, jak pisze o tem w prolegomenach do Magnum oecumenicum Constanciense Concilium t. I s. 113. Z Lindau Pregizer zboczył do klasztoru Cystersów w Salmansweiler, gdzie mu przełożony zezwolił na wyzyskanie Codicem manuscriptum de concilio Constantiense, na który natrafił już był w 1691 r.; znał ten rękopis także Mabillon w czasie swojej podróży po Niemczech i dawał zań klasztorowi 1000 flor., ale klasztor nie przyjął tej oferty. Kodeks ten służył również kardynałowi Sfondrati, gdy był jeszcze opatem w St. Gallen, zużytkował go bowiem w apologji „Pro Romano pontifice contra regem Galliae in quibusdam iuribus pretensis". Nosił tytuł: Beatae Mariae in Salem. Acta in Concilio Constantiensi millesimo quadringentesimo decimo quarto pontificatus Domini Iohannis Papae vicesimi tertii anno eius quarto. Marmor wyraża wkońcu radość, że dzięki pracy Pregizera ocalało nieco z tego kodeksu w dziele Hardta.

W dalszym ciągu wykazuje Marmor sprzeczności w rozmaitych oświadczeniach Eiseleina co do dawności rękopisów. Gdy w prospekcie zapraszającym w 1847 r. do wydania kroniki soboru konstancjeńskiego nazywa rękopis aulendorfski pierwszym rzutem, a konstancjeński obszernem wypracowaniem tekstu, teraz daje pierwszeństwo przed innymi kodeksowi aulendorfskiemu. Marmor nie uważa za rzecz możliwą, aby kronika powstała bezpośrednio po soborze 1418 lub 1419 r., jak twierdzi Eiselein; wniosek swój opiera na jednem miejscu tekstu, w którem autor, opisując wjazd jednego z panów węgierskich do Konstancji, powiada, że stanął w domu Jakuba z Ulm, wo jetzt die Katz ist. Otóż dom ten odkupiony został od Jakuba z Ulm w 1424 r. przez patrycjuszów konstancjeńskich dla celów towarzyskich, a ponieważ zrzeszenie ich miało kota w tarczy zwano dom ten zur Katze. Z tego wypływa oczywiście, że czas spisania najdawniejszego egzemplarza kroniki nie można przesunąć wcześniej poza rok 1424.

W dotychczasowej nauce liczono istniejących, częściowo zaginionych 10 egzemplarzy rękopisów kroniki soboru konstancjeńskiego.[13] Marmor wprowadza do nauki egzemplarz jedenasty, zachowany w Bibliotece Uniwersyteckiej w Genewie, sygnatura Ms. lat. 25. Zabrali go Genewczycy ze zbiorów rodziny Montuagnard. Bibliotekarz genewski J. M. Paris w liście z 23 stycznia 1863 opisał ten rękopis Marmorowi: małe folio o pięknem piśmie w okładzinach ze skóry nieco uszkodzonych. Na początku księgi zapiska proweniencyjna tej treści: Im Jahre 1589 (MDLXXXIX) im Anfang Augusts war ich nach Bonge (może Bonne, province de Faucigny, Haute-Savoie), gegangen, um den besagten Platz zu übernehmen und ihn zu veranlassen den Herren von Bern Treue zu leisten. Dort fand ich im Haus des Herrn von Boëge das gegenwärtige Buch. Franc. A niżej: copirt zu Beyle 1442 und die Abschrift ist legalisirt worden. Le Franc był rajcą genewskim, on to znalazł rękopis w archiwum panów Montuagnard i przywiózł go do Genewy.

Na tem zamykamy to zestawienie bibliograficzne do kroniki soboru konstancjeńskiego z uwagą, że przy jej ponownem wydaniu wszystkie te pozycje bibliograficzne muszą być wzięte pod uwagę, jeśli reedycja ma wnieść pewien wkład pozytywny do nauki.

Helena Polaczkówna.

---

[13] *Kautzsch*, Die Handschriften von Ulrich Richentals Chronik, Ztschrift f. d. Gesch. d. Oberrheins N. F. IX. 1894; *Sokołowski M.* Ścibor ze Ściborzyc i Pippo Spano, Spraw. Kom. hist. sztuki w Polsce VIII, szp. LXXVIII sq.; *Polaczkówna*: op. cit. 9 sq.

Rola polityczna panów z Kurozwęk w XIV wieku.

Ciąg dalszy.

Towarzyszy Kazimierzowi do Lublina [64], Dzierzkowic [65], Sącza [66], Opatowca [67], Sandomierza [68], Tarnowa [69], Biecza [70], Brzegów [71] (?), Skarbimierza [72], Stobnicy [73], Żarnowca [74], Poznania [75], przyjmuje króla w grodzie wiślickim [76] i jest między innymi dostojnikami podpisany na dokumencie erekcyjnym wszechnicy Kazimierzowej [77]. Spotykamy jego imię i na aktach prywatnych [78] i na wyrokach sądowych [79]. W r. 1358 towarzyszy Dobiesław [80] wraz z całym gronem dygnitarzy królowi na pogranicze litewsko-ruskie.

Podróż ta, rozpoczęta w końcu maja, a zakończona w czerwcu [81], musiała mieć duże znaczenie; może chodziło tu o jakieś układy z Litwą, na co wskazywałby świetny dwór monarszy.

Częste przebywanie Dobiesława przy boku króla, podkreślone przez prof. Dąbrowskiego [82] dla uwydatnienia roli już za czasów Kazimierza W., zostało zakwestjonowane przez prof. Haleckiego [83]. Prof. Halecki twierdzi, „że z faktu częstego występowania jakiegoś pana, jako świadka na dokumentach królewskich, nie można wysnuwać wniosku, że jest jego najbliższym i najulubieńszym towarzyszem“. Ale jednak uderzające jest szybkie posuwanie się Dobiesława z urzędu na urząd. Pochodził z rodziny, z której na terenie Małopolski nie piastował jeszcze nikt wysokiego stanowiska [84]. Wskazywałoby to z jednej strony na niewątpliwie duże zdolności Dobiesława, a z drugiej na łaskę królewską, która go tak wysoko wyniosła.

Należy pamiętać również o specjalnej taktyce dwu ostatnich Piastów protegowania rodzin nowych, a pomijania starych, taktyce tak bezwzględnie stosowanej przez bliskich im Andegawenów węgierskich [85].

Kilka dokumentów, na których m. i. świadkuje Dobiesław, budzi pewne wątpliwości. W r. 1363 [86] wystawiony jest przez króla w Sandomierzu przywilej w którym Dobiesław nazwany jest wojewodą krakowskim. Jest to i co do świadków, formy wewnętrznej i zewnętrznej falsyfikat [87]. W tymże Kod. Wielkopolskim pod r. 1368 [88] tytułowany jest Dobiesław wojewodą wiślickim. Takiego urzę-

---

[64] Kod. młp. III nr. 722. [65] Ibid. III nr. 723. [66] Ibidem III nr. 725. Dodatek do Gazety Lwowskiej r. 1852 str 176. [67] Kod. młp. III nr. nr. 728, 794. *Grabowski* i *Przezdziecki:* Źródła str. 129. [68] AGZ. III nr. 5. [69] Kod. młp. I nr. 267. [70] Ibid. III nr. 759. [71] AGZ. VIII str. 6. [72] Kod. klaszt. mog. str. 61 nr. 73. Na akcie obok Dobiesława podpisany jest Janusz z Młynów, który towarzyszy królowi również w r. 1365 do Wiślicy: AGZ. V nr. 5. [73] Kod. młp. III nr. 737. [74] Ibid. III nr. 779. [75] Kod. młp III nr. 1450. [76] Kod. młp. I nr. nr. 254, 282. Kod. młp. III nr. 773. Kod. klaszt. tynieck. I nr. 98. [77] Kod. Uniw. Jagiel. I nr. 1. Starod. prawa polsk. pomn. I str. 213 – 216. [78] *Rzyszcz. Muczk.* III nr. 138. [79] Ibid. III nr. 134. Kod. młp. III nr. 725. Kod. kat. krak. I nr. 237. [80] Kod. młp. III nr. nr. 722, 723. [81] *Kętrzyński:* Elementy chronologiczne dokumentów Kazimierza W., str. 131. [82] *Dąbrowski:* Ostatnie lata Ludwika W., str. 200. [83] *Halecki:* Geneza sukcesji andegaweńskiej w Polsce Kwart. Hist. r. 1921, str. 48 — 50. [84] Ojciec Dobiesława był zaledwie chorążym, o jego przodkach nic pewnego nie wiemy. [85] *Fessler-Klein:* Geschichte v. Ungarn, t. II-gi, str. 191. *Semkowicz:* Ród Awdańców, str. 370. [86] Kod. wkp. III nr. 1493. [87] *Kętrzyński:* Elementy chronologiczne, str. 110. [88] Kod. wkp III nr. 1594.

du nie było, zaszła tu omyłka, był już wtedy zapewne Dobiesław wojewodą krakowskim [89] [90].

W r. 1363 pojawia się pierwszy raz na widowni starszy prawdopodobnie syn Dobiesława, a brat kanonika Zawiszy, Krzesław z Chodowa. Jak ongiś przed laty, tak i teraz król, chcąc wynagrodzić usługi „nostri fidelis, que nobis multipliciter exhibuit et constanter" [91], nadaje dla dwu wsi jego, Chodowa i Woli, drugi przywilej lokacyjny. Zobowiązuje się również Kazimierz wykupić od Krzesława sołectwo we Woli i zwrócić je Miechowitom [92].

W tym samym czasie Zawisza z wielu innymi prałatami i kanonikami znajduje się przy boku biskupa krakowskiego na odbywającym się w październiku 1364 r. zgromadzeniu kapituły [93].

W r. 1366 polecił papież Urban V bullą z dnia 11 stycznia, na prośby biskupa Bodzanty i kapituły krakowskiej, kanonikowi Zawiszy i przyjacielowi jego Mikołajowi z Kurnika, rzucić ekskomunikę na opatki, a interdykt na klasztory klarysek krakowskich i sądeckich [94]. Chodziło tu o stary spór o dziesięciny między biskupem Bodzantą a klaryskami w Sączu i Krakowie. Wyrok wydany został w tej sprawie przez Bernarda de Bosqueto [95], ale z powodu niezastosowania się do niego przełożonych klasztorów, papież polecił właśnie dwum młodym kanonikom nałożyć na nieposłuszne interdykt kościelny.

Rok 1366 jest jednocześnie okresem, w którym uzyskał Zawisza pierwszą większą prelaturę duchowną — archidjakonat krakowski [96]. Stało się to przed grudniem, t. j. przed śmiercią biskupa Bodzanty. Sprawa objęcia przez Zawiszę archidjakonatu jest opisana dokładnie w kronice Janka z Czarnkowa [97]. Otóż podaje on, że poprzedni archidjakon Jan z Buska siłą został zmuszony do ustąpienia z godności, na którą wyniósł biskup Bodzanta Zawiszę.

Prof. Dąbrowski [98] wysunął hipotezę o współudziale w całej sprawie tegoż Janka, który po Janie z Buska objął podkanclerstwo. Nie zgodził się z tem prof. Halecki [99], dowodząc, że jest to wyłącznie domysłem autora. Sprawa ta jest b. zagmatwana i nie rozjaśnia jej też bulla Urbana V [100], wystosowana do Kazimierza W., w której papież bierze w obronę Jana z Buska przeciw temu, że był „a... maliloquis... veraciter accusatus", jakoby źle bronił w kurji spraw króla. Kim

---

[89] W AGZ. II nr. 2 wymieniony jest między świadkami Rafał jako kasztelan wiślicki. Jest to jednak niewątpliwy falsyfikat por. *Kętrzyński:* Elementy chronologiczne str. 112. [90] Kod. klaszt. tynieck. I str. 151 nr. 98 Wydawcy: Kętrzyński i Smolka uważają dyplomat Kazimierza W. z 25/VI. 1367 r. za podrobiony m. i. i z tych powodów: 1) z pomiędzy świadków Dobiesław był kasztelanem wiślickim do r. 1361, a od 1362 Rafał z Tarnowa; II) dopiero w r. 1456 Kazimierz Jagiellończyk przenosi wsie klaszt. tynieck. na prawo magdeburskie. Jeżeli chodzi o I-e, to Rafał został kasztelanem wiślickim dopiero najwcześniej w r. 1367, do tego czasu był nim Dobiesław. Również i II-gi zarzut, który ma świadczyć o nieautentyczności dokumentu, nie jest zbyt pewny. Wiemy np. że Kazimierz W. przenosi wieś Kurozwęckich Chodów dwa razy na prawo niemieckie w r. 1336 (Kod. młp. III nr. 647) i w r. 1363 (Kod. młp. III nr 765). Jeśli zdarzyć się to mogło za panowania tego samego władcy na przestrzeni niespełna lat 30 tu, to cóż dopiero w tak długim czasie, jaki upłynął od Kazimierza W. do Kazimierza Jagiel. [91] Kod. młp. III nr. 765. [92] Ibid. III nr. 772. [93] Kod. kat. krak. I nr. 234. [94] Ibid. I nr. 239. [95] Kapelan Stolicy Apostolskiej w r. 1366, arcyb. Neapolu. [96] *Zachorowski:* Rozwój i ustrój kapituł polskich str. 82, 85. [97] Monum. Polon. Hist. II str. 702. Przyjmuje jego relację *Szajnocha:* Jadwiga i Jagiełło t. II str. 77. [98] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludwika W. str. 201. [99] *Halecki*: Geneza sukcesji andegaweńskiej w Polsce str. 50. [100] *Theiner*: Monum. Poloniae et Lithuaniae I nr. 840.

byli ci „maliloqui“? Może nim był, a może i nie był Janko z Czarnkowa. Udział jego w intrygach przeciw Janowi z Buska jest b. prawdopodobny, gdyż jak to stwierdził prof. Kętrzyński [101], po nawiązaniu przez Czarnkowskiego bliższych stosunków z kancelarją, nastąpiło wysłanie, a później niełaska Jana z Buska. Pewnem jest, że król Kazimierz nie miał nic przeciw temu, że wydarto urząd dotychczasowemu archidjakonowi [102], a oddano go Zawiszy [103].

Archidjakonat był to poważny w karjerze duchownej urząd sędziego [104] i wizytatora diecezji, który wglądał w obyczaje i uzdolnienia plebanów [105]. Odtąd wraz z Mikołajem z Kurnika bawi Zawisza często przy dworze królewskim, w r. 1368 towarzyszy królowi do Biecza [106]. Bierze również, jako archidjakon krakowski, udział w układaniu ustawodawstwa dla żup wielickich [107]. Jest to dowodem, że już Kazimierz W. ocenił zdolności Zawiszy [108], mimo twierdzenia Janka, że nie odgrywał on za czasów tego króla żadnej roli [109]. Pod koniec r. 1367 [110] lub na początku 1368 [111], zostaje Dobiesław wojewodą krakowskim i jako taki wymieniony jest w całym szeregu dokumentów, wystawionych pszez Kazimierza W. czy sędziów ziemskich w Krakowie [112], Sączu [113], Żarnowcu [114], Wiślicy [115]. Starszy syn jego Krzesław towarzyszy królowi do Sącza [116] i Żarnowca [117], a w ostatnich

---

[101] *Kętrzyński*: Do genezy kanclerstwa koronnego str. 39. [102] *Morawski K.*: Historya Uniwersytetu Jagiell. t. I str. 23 podkreśla, że Jan z Buska był osobistością mało znaczną i mało wybitną, ale z gorącego tonu, z jakim Janko opowiada o całej sprawie, wyciąga wątpliwy wniosek o dalszych między nimi stosunkach. [103] Monum. Polon. Histor. II str. 702. Janko mówi wiele o poparciu wpływowych krewnych Zawiszy; prócz ojca i bisk. Bodzanty z Porajów wymienić można w tym okresie: Zawiszę z Kowali na kasztelanji sądeckiej (*Kozierowski* Ród Porajów str. 161) i Mikołaja, sędziego ziemskiego krakowskiego. [104] *Zachorowski*: Sądy synodalne w Polsce str. 166 — 67. [105] Ibid. str. 193. [106] Arch. Sang. II str. 49 nr. 40. [107] Starod. prawa polsk. pomn. I str. 217 — 224. *Łabęcki*: Górnictwo w Polsce t. I. [108] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludwika W. str. 202. Nie zgadza się z tem *Halecki*: Geneza sukcesji str. 50 twierdząc, że „młody archidjakon krak. znalazł się tam ex officio i że cała rola tych po części nieznacznych osób ograniczyła się do tego, że wraz z królem zatwierdzali przepisy, ułożone przez urzędników królewskich“. Stwierdzić jednak należy, że z osób duchownych na akcie podpisani są tylko biskup Florjan, kanclerz Janusz Suchywilk, znany ze swego rozumu, podkanclerzy Janko z Czarnkowa i wielkorządca Bodzanta. Nie są to wcale osoby nieznaczne, choć jest możliwe, że znalazły się na akcie tylko ex officio“. [109] Monum. Polon. Histor. II str. 702. [110] Po 23 listopada r. 1367, gdyż wtedy spotykamy jeszcze Andrzeja na tej godności por. Kod. kat. krak. II nr. 264. [111] I-szy dokument, gdzie spotykamy jego syna, jako „filius Dobeslai palatini Cracoviensis“ mieści się w Kod. młp. III nr. 807. Już Piekosiński poprawił w nim datę z r. 1367 na 1368. Jednak ta data nie zgadza się z itinerarjum Kazimierza W., który w styczniu 1368 r. bawi w Wielkopolsce. *Kętrzyński*: Elementy chronologiczne... str 117 tłómaczy to w ten sposób, że akcja prawna dokumentu miała miejsce rzeczywiście 13/I. 1367 r., dokument zaś spisano później, gdy Rafał został już kasztelanem wiślickim. Stać się to mogło najwcześniej po 23 listopada 1367, bowiem na wspomnianym dokumencie, Kod. młp. III nr. 807, występuje obok kasztelana Rafała Krzesław z Chodowa, syn wojewody krakowskiego, Dobiesława z Kurozwęk. Ten ostatni mógł nim zostać dopiero po 23 listopada, gdy znika nam z oczu poprzednik jego na tym urzędzie, Andrzej. Zatem okres objęcia przez Dobiesława i Rafała nowych urzędów wahałby się w okresie od końca listopada 1367 r. do 7 marca 1368 r. por. Kod. młp. III nr. 809. W dyplomacie *Rzyszcz. Muczk.* III nr. 153 z r. 1369 Andrzej występuje jako wojewoda krakowski, co jest niemożliwe. [112] Kod. młp. III nr. nr. 814, 817, 824, 826, 838. Ibid. I nr. nr. 300, 304, 306. Kod. klaszt. mogilsk. str. 70, nr. 84. Arch. Sang. II str. 54 nr. 45. Kod. m. Krakowa I str. 48. Kod. kat. krak. II nr. 269. [113] Kod. młp. III nr. 809. *Łabęcki*: Górnictwo t. II-gi. [114] Kod. młp. I nr. 299. Ibid. III nr. 820. [115] Ibid. III nr. 821. [116] Ibid. III nr. 807. [117] Ibid. III nr. 820.

miesiącach swego życia w maju 1370 r.[118] przenosi Kazimierz W. wieś Krzesława Kolosy na prawo niemieckie. Możliwe jest również, że brał wojewodzic krakowski udział w podróży króla na Węgry w r. 1369[119].

Archidjakona Zawiszę widzimy tylko na zgromadzeniach kapituły[120], wymienionego między świadkami dokumentów biskupa Florjana z Mokrska. Otoczenie młodego prałata nie było widocznie b. spokojnego ducha, skoro sługę jego skazał stolnik krakowski w r. 1370 na karę więzienia za zranienie i obrabowanie jakiegoś mieszczanina[121].

W międzyczasie umiera Wielki król.

Byłoby rzeczą ciekawą zbadać stanowisko Kurozwęckich wobec sukcesji andegaweńskiej w Polsce. Niestety nie posiadamy żadnych, nawet najdrobniejszych wzmianek, któreby mogły tę sprawę wyjaśnić. Ale pewnem jest, że musieli oni jeszcze za czasów Kazimierza jakieś stanowisko zająć wobec jednego z największych planów, a zarazem jednej z największych trosk zmarłego monarchy.

Janko[122], pisząc o stronnictwie andegaweńskiem i jego początkach, wspomina tylko dwu ludzi: kasztelana Spicymira i kanclerza Zbigniewa, oskarżając ich o przekupienie przez Ludwika. Nie możemy jednak uwierzyć, aby całe stronnictwo składało się z dwuch osób, albo nawet dwuch rodów. Dlatego tylko, na podstawie związków pokrewieństwa i przyjaźni oraz późniejszej roli za Ludwika, domyślać się możemy, kto do stronnictwa władcy Węgier należał.

Wspomniane przedtem dobre stosunki z Leliwitami i olbrzymia rola Dobiesława i jego syna za czasów Ludwika naprowadzić nas mogą na domysł proandegaweńskiego stanowiska Kurozwęckich.

Janko z Czarnkowa był przeciwnikiem sukcesji Ludwika, możliwe więc, że owe różnice polityczne już za czasów Kazimierza W. stały się powodem nienawiści między podkanclerzym Jankiem, a archidjakonem Zawiszą, z którym ten ostatni stykał się zapewne często na dworze królewskim.

II

Na wiadomość o chorobie Kazimierza, Ludwik natychmiast wysłał do Krakowa ks. Władysława Opolczyka[1] i bana Slawonji Piotra Czudara,[2] a sam pospieszył wkrótce za nimi. Widocznie bał się niespodzianek, wiedząc napewno o istnieniu niechętnego mu stronnictwa. Upewnić mógł go w tem mniemaniu pośpiech, z jakim odprawiono pogrzeb królewski, nie czekając przybycia jego siostrzeńca i następcy.

Nazajutrz po wjeździe Ludwika do Krakowa, kanclerz Janusz Suchywilk przystąpił do otwarcia testamentu zmarłego króla.[3] Rzadko która sprawa doczekała się tylu opracowań[4] i tak obfitej polemiki, jak zapis Kazimierza W. dla wnuka Kaźka,[5] syna córki królewskiej Elżbiety i ks. Bogusława szczecińskiego.

---

[118] Ibid. I nr. 307. [119] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludw. W. str. 200 przyp. I-szy. [120] Kod. kat. krak. II nr. nr. 265, 270, 271. [121] Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa str. 28. [122] Monum. Polon. Histor. II str. 638.

[1] Monum. Polon. Histor. II, str. 636. [2] Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech nr 29. [3] Monum. Polon. Histor. II, str. 639. [4] *Balzer*: O następstwie tronu w Polsce, str. 420—21. *Balzer*: Królestwo Polskie t. III, str. 122—124. *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludwika W., str. 174—179. *Halecki*: Geneza sukcesji andegaweńskiej, str. 45—47. *Halecki*: Kazimierz W. Encyklopedja t. V, str. 404—406. *Kętrzyński*: Zapis Kazimierza W. dla Kaźka Bogusławowica str. 60 — 64. *Tymieniecki*: Recenzja o Królestwie Polskiem Balzera. Kwart. Hist. r. 1920, str. 81—82. [5] *Balzer*: Genealogja Piastów.

Ostatnio literatura naukowa wykazała, że inicjatywa unieważnienia zapisu nie wyszła od Ludwika.[6] Nie on sam, ale panowie małopolscy najgorliwiej nad tem pracowali i na nich spada zasługa utrzymania jednolitości królestwa.[7] Słowa niechętnego im Janka, „że byli niby pierwszymi w radzie zmarłego króla“,[8] domyślać się każą w tych panach zwolenników Andegawenów. Z dużem prawdopodobieństwem można przyjąć i udział wojewody Dobiesława[9] wśród innych stronników węgierskich w sprawie unieważnienia zapisu. Po odbytej koronacji w Krakowie[10] i wizytacji Wielkopolski Ludwik wrócił do Węgier, gdzie spędził już święta Bożego Narodzenia.[11] Jako regentkę zostawił w kraju[12] matkę swą, Elżbietę Łokietkównę,[13] przez którą właściwie spadło na Ludwika dziedzictwo polskie.[14] Matka królewska była już podówczas niewiastą w wieku podeszłym, która wiele zatraciła z dawnej dzielności i energji.

Najważniejszą rzeczą, którą miała przeprowadzić Elżbieta w Polsce, była sprawa następstwa po Ludwiku,[15] uregulowanego układem z r. 1355[16] jedynie w linji męskiej.[17] Cały wysiłek polityczny panowania tego króla, cały przebieg ówczesnych dziejów Polskiześrodkowuje się około sprawy następstwa. Nie będzie Ludwik dla tych planów szczędził największych ofiar, stosując przedewszystkiem wypróbowaną metodę popierania ludzi nowych, miast i mieszczanstwa. Będzie to polityka wybitnie dynastyczna[18] i wszystko, co Ludwik uczyni w Polsce, zdążać miało ku jednemu celowi: przekazania tronu swoim córkom.

To była sprawa, którą doprowadzić do pomyślnego skutku miała królowa Elżbieta. A człowiekiem, który podjął się przeprowadzenia planów królewskich, był młody archidjakon krakowski Zawisza, syn wojewody Dobiesława z Kurozwęk.

Janko z Czarnkowa w swojej kronice[19] podał nam szczegółowo opis objęcia przez Zawiszę podkanclerstwa; ale podał nie jak objektywny widz, lecz człowiek bezpośrednio zainteresowany i najboleśniej dotknięty.

Otóż według Janka, po śmierci króla Kazimierza, Zawisza wraz ze swym przyjacielem Mikołajem z Kurnika, oskarżyli podkanclerzego o jakieś bliżej w kronice niewyjaśnione rzeczy. Królowa z początku nie wierzyła, choć zawsze ich rad słuchała.[20] Wtedy obaj, t.j. Zawisza i Mikołaj, zaczęli nalegać na wojewodę Dobiesława i swoich krewnych, aż ci wreszcie nie cofnęli się przed uknuciem spisku.

---

[6] *Balzer*: Królestwo Polskie t. III, str. 124. [7] *Dąbrowski*: Ostatnie lata... [8] Monum. Polon. Histor. II, str. 641... Nam quidem magnates et quasi primi in consilio regis mortui... [9] Gdy Janko mówi o Kurozwęckich używa właśnie podobnych zwrotów, że byli „niby pierwszymi“ w radzie zmarłego króla, lub że głos ich nie miał żadnej powagi u ostatniego monarchy. [10] Monum. Polon. Histor. II, str. 645. [11] Przekaz *Długosza*: Hist. III, str. 342 o wywiezieniu insygniów królewskich przez Ludwika nie jest zgodny z prawdą. Sprostował go *Balzer*: Skarbiec i archiwum koronne, str. 90—91. [12] Przybyła ona do Krakowa wraz z Ludwikiem lub w kilka dni po nim. [13] *Balzer*: Genealogja Piastów, str. 376—8. [14] *Balzer*: O następstwie tronu w Polsce, str. 392, 3, 5. *Theiner*: Monum. Polon. Lith. 171. Bulla papieska, wymieniając osoby uprawnione do dziedziczenia na pierwszem miejscu stawia Elżbietę, później dopiero Ludwika. [15] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludwika W., str. 318—319. *Dąbrowski*: Elżbieta Łokietkówna Rozpr. Akad. Umiej. t. 57, str. 379. *Balzer*: Królestwo Polskie t. III, str. 292—3. [16] *Dogiel*: Cod. diplomat. Polon. et Lithuan., str. 37. [17] *Potkański*: Daty zjazdów koszyckich, Rozpr. Ak. Umiej. t. 39, str. 253. [18] *Balzer*: Królestwo Polskie t. III, str. 292—3. [19] *Janko*: Monum. Polon. Hist. II, str. 702—6. [20] Sam kronikarz, jak wynika z tego co mówi, przyznaje, że Zawisza wywierał od pierwszej chwili pobytu Elżbiety w Polsce wielki wpływ na królowę, a przez to i na rządy.

Poparci powagą wojewody krakowskiego, poczęli rozpowiadać królowej o wielu nikczemnych i plugawych rzeczach, które jakoby miał ów podkanclerzy popełnić. Wtedy królowa odebrała mu urząd i oddała go Zawiszy. W tem miejscu szeroko rozwodzi się Janko, jak to cała Polska od magnatów do mieszczan żałowała go i wstawiała się za nim do królowej. Lecz wrogowie jego z przekupionymi przez nich Węgrami tak zohydzili jej archidjakona, że rozkazała Zawiszy uwięzić go na dworze arcybiskupim w Uniejowie, gdzie wtedy przebywał. Oskarżyli go o potajemne zabranie ze skarbca zmarłego króla Kazimierza wielkiej ilości pieniędzy i klejnotów. Sprowadzony został do Krakowa, gdzie go królowa kazała trzymać pod strażą i jako duchownego oddała pod sąd biskupa Florjana Mokrskiego. Biskup odmówił, przekonany o jego niewinności, a na nalegania Zawiszy i Mikołaja, wymówił się tem, że jako archidjakon gnieźnieński, Janko nie należy do jego jurysdykcji.[21] Ale i arcybiskup Jarosław uznał go wolnym od winy. Po oczyszczeniu kanonicznem, zamierzał teraz Janko, jak pisze, pozwać swych oskarżycieli i w tym celu wybierał się do kurji. Lecz wrogowie archidjakona zlękli się i skłonili królowę do konfiskaty dóbr i wygnania Janka z kraju, aby odebrać mu środki potrzebne do prowadzenia procesu. Tyle o tem mówi Janko i do niedawna uczeni[22] szli za tym przekazem, jako jedynem źródłem do tej sprawy. Prof. Dąbrowski,[23] prowadząc poszukiwania naukowe na Węgrzech, odnalazł dokument—wyrok wydany na Janka z Czarnkowa, a skazujący go na banicję i konfiskatę majątku. Wydaje wyrok sędzia poznański Przecław z Prusinowa dn. 10 czerwca 1372 r. Dowiadujemy się, że Janko archidjakon gnieźnieński i podkanclerzy znieważył grób królewski i usiłował wykraść pogrobowe insygnia Kazimierza.[24] Janko przyznał się do winy przed królową, ale Przecław pozwał go na rozkaz Elżbiety przed sąd, na który archidjakon, zabezpieczony wyrokiem arcybiskupim, nie stawił się. Na wyroku oprócz sędziego figurują jeszcze biskup poznański Jan Doliwa, wojewoda kaliski Przecław z Gułtowa, poznański Wincenty z Kępy, kasztelan kaliski Jan z Jankowa,[25] oraz obecni wtedy dygnitarze małopolscy:[26] Dobiesław wojewoda krakowski, Rafał z Tarnowa kasztelan wiślicki i marszałek kor. Jan z Birkowa.

Między tem, co opowiada Janko w kronice a wyrokiem sądowym zachodzi duża rozbieżność. Podczas gdy Janko mówi o skarbcu, to w wyroku jest mowa o grobie, a pozatem Janko nic nie wspomina o jakiemś przyznaniu się przed królową. Okazuje się również, że na wygnanie skazał go sąd, a nie samowolnie królowa.[27] Wyrok o konfiskacie w części został wykonany, bo w r. 1379 gród Lubusz znajduje się w innych rękach.[28] Godności kościelne zatrzymał jednak i nadal,[29] a po powrocie do kraju spokojnie przebywał przy kapitule, wysyłany niejednokrotnie w ważnych sprawach przez arcybiskupa.

---

[21] Monum. Polon. Histor. II, str. 704. [22] *Kubala*: Jan Czarnkowski jego kronika, str. 362—5. *Szajnocha*: Jadwiga i Jagiełło t. I, str. 78. *Szujski*: Ludwik Węgierski i bezkrólewie po jego śmierci t. I, str. 38—9. [23] *Dąbrowski*: Elżbieta Łokietkówna str. 384—7 przytacza dokument znaleziony w archiwum Teleky'ch. [24] Ibid. str. 387. [25] Ibid. [26] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludw. W., str. 237. [27] *Dąbrowski*: Elżbieta Łokietkówna, str. 388. [28] Kod. wkp. III, nr 1763. [29] *Abraham*: Sprawozdanie rzymskie, Archiw. Komis. Histor. IX, str. 119, podaje zapiskę z czerwca 1372 r., że papież Grzegorz XI nadaje Janowi z Buska, który był podkanclerzym króla Kazimierza W.; archidjakonat gnieźnieński. Urząd ten piastował już od kilku lat Janko z Czarnkowa, co mu nawet Grzegorz XI w rok przedtem zatwierdził: ibid. str. 77, 116. Wobec tego, że w r. 1373 nadaje papież „consideratione Elisabeth senioris reginae Hungariae dignitatem" w kapitule krak.: ibid. str. 119, 120, temuż samemu Janowi z Buska,

Nie możemy oczywiście posądzać wysokiego urzędnika, jakim był Janko, aby wykradał insygnia dla ich materjalnej wartości. Prof. Dąbrowski [30] słusznie zauważył, że miało to cel polityczny, że chodziło niewątpliwie o koronację jakiegoś księcia, przeciwną kandydaturze Ludwika. [31] O ile tak miały się sprawy, to w lepszem świetle przedstawi się nam Zawisza.[32] Bo co innego zmyślenie nikczemnych oszczerstw na niewinnego człowieka, a co innego zręczne, prawda bezwzględne, wykorzystanie sytuacji. Wiedział Zawisza, zarówno jak i królowa Elżbieta, że nie dla osobistych korzyści wykradał podkanclerzy pogrobowe insygnia ukochanego monarchy. Skompromitowany Janko nie mógł przecież pozostawać nadal na swem stanowisku, więc Zawisza postarał się tylko zawczasu o spadek po nim. Objął on swój urząd w drugiej połowie r. 1371, w każdym razie przed ósmym października, kiedy już jako podkanclerzy towarzyszy królowej Elżbiecie do Biecza. [33]

Od tej pory, ani Zawisza,[34] ani jego ojciec [35] wojewoda Dobiesław nie opuszczają królowej na chwilę. Kiedy królowa w czerwcu 1372 r. wybrała się do Wielkopolski, towarzyszą jej również Kurozwęccy; [36] wtedy to właśnie zapadł wyrok na Janka z Czarnkowa.

Sprawą, którą miała na terenie Wielkopolski załatwić Elżbieta, była restytucja dóbr, „minus iuste“ przez Kazimierza W. zabranych.[37] Chodziło oczywiście o zjednanie dla planów sukcesyjnych społeczeństwa wielkopolskiego i wyraziło się w nadawaniu przywilejów osobom prywatnym, miastom [38] i klasztorom. [39] Wszystkie te dokumenty wydane są „per manus“ Zawiszy [40] lub przyjaciela jego Mikołaja z Kurnika, kanclerza Wielkopolski. Po krótkim pobycie w Wielkopolsce obaj Kurozwęccy wraz z królową wrócili do Krakowa; pozostał tam jeszcze na pewien czas starszy syn Dobiesława, Krzesław z Chodowa. [41] Możliwe, że miało to związek z akcją, mającą zjednać społeczeństwo tej dzielnicy dla rządów Ottona z Pilcy. Jak wiadomo bowiem, osoba Pileckiego spotkała się z silną opozycją Wielkopolan, którzy uprawiali wobec swego starosty system biernego oporu. Krzesław, którego rodzina również wywodziła się z Wielkopolski, miał ułatwić Pileckiemu rządy przez odpowiedni wpływ na swych współrodowców. O ile się ta akcja udała, trudno powiedzieć; w każdym razie Poraje wielkopolscy z kasztelanem kaliskim Janem z Jan-

---

objęcie przez niego archidjakonatu nie doszło do skutku. Nasuwa się przypuszczenie, czy sprawa ta nie pozostawała w związku z Czarnkowskim, że były widocznie ze strony jego nieprzyjaciół czynione starania w kurji o oddanie mu i tego urzędu; nie udało się to prawdopodobnie wskutek sprzeciwu arcybisk. Możliwą byłaby również pomyłka w nazwisku zamiast Czarnkow napisane Busko, gdyż obaj nazywali się Jan i obaj byli podkanclerzymi króla Kazimierza. Za pierwszem przypuszczeniem przemawia wszakże fakt, że niepotrzebnie zatwierdzałby papież Grzegorz XI Czarnkowskiemu dwa razy godność archidjakona, a powtóre i to, że Jankowi z Czarnkowa zatwierdza nadany mu przez arcybisk. archidjakonat, a Janowi z Buska sam go nadaje. [30] *Dąbrowski*: Elżbieta Łokietkówna, str. 388. [31] *Halecki*: Geneza sukcesji andegaweńskiej, str. 53. [32] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 705, sam podkreśla, że autorem całego spisku był nie Zawisza, tylko Mikołaj, jego śmiertelny wróg. Mogła tu wchodzić w grę unifikacyjna działalność Janka, jako podkanclerzego, co uraziło ambitnego kanclerza Wielkopolski. [33] Kod. młp. III, nr 844. [34] Kod. młp. I, nr 311. Zawisza przed wyjazdem do Wielkopolski w maju 1372 r. obecny jest na zgromadzeniu kapituły: Kod. kat. krak. II, nr 279. [35] Dobiesław na początku 1372 r. występuje dwukrotnie jako świadek na wiecach sądowych: Kod. młp. I, nr 309. Kod. młp. III, nr 846. [36] Kod. wkp. nr. 1661, 1662, 1664, 1666, 1669. *Fejer*: Cod. diplom. Hungariae, IX, vol. VII, nr 213. [37] *Potkański*: Sprawa restytucji. Rozpr. Ak. Umiej. t. 39, str. 46. [38] Kod. wkp. III, nr 1661, 1662, 1669. [39] Ibid. nr 1664, 1666. [40] Ibid. nr. 1661, 1664, 1669. [41] Ibid. nr 1671.

kowa, oraz spokrewnieni z nimi Doliwowie i Leszczyce należeli do tych nielicznych ugodowych, którzy jeśli nie sprzyjali staroście, to nie stawiali mu oporu.[42]

W międzyczasie rozpoczęto przygotowania do zmiany porządku sukcesyjnego. Po powrocie z Wielkopolski wyjeżdża królowa Elżbteta w drugiej połowie lipca 1372 do Węgier. Towarzyszą jej: kasztelan krakowski Jan z Melsztyna, sądecki Piotr ze Szczekocin, Włodko z Charbinowic i podkanclerzy Zawisza.[43] Podróż do Węgier, do króla Ludwika miała na celu obmyślenie sposobów działania i przegląd sił przed walną rozprawą. Narada trwać musiała długo, skoro jeszcze w lutym 1373 r. jest królowa na Węgrzech. Panowie polscy, między nimi i podkanclerzy Zawisza,[44] wrócili znacznie wcześniej do kraju. Zjechał do Polski również w maju[45] 1373 r. Ludwik, i wtedy to zapewne zapadła decyzja poboru poradlnego[46] i zwołania zjazdu, celem podjęcia rokowań o zmianę porządku sukcesyjnego na korzyść córek[47] Andegaweńczyka, zaręczonych z dziedzicami możnych domów Luksemburgów i Habsburgów.[48]

Przedewszystkiem szło o pozyskanie dla tego projektu panów małopolskich i to się całkowicie udało. Dowodem rola Kurozwęckich jeszcze za życia Ludwika, a Melsztyńskich i Tęczyńskich po jego śmierci. Kierowali się wielmoże krakowscy poglądem, że lepiej będzie dla kraju mieć na tronie obcego potężnego księcia, niż rodzimego Piasta. Nieobcą może już wtedy była im myśl, że królewnie przeznaczą takiego męża, któryby i panom i krajowi przyniósł jaknajwięcej pożytku.[49] Nie możemy bowiem posądzać potężnych małopolskich wielmożów jedynie o dworactwo albo o przekupienie; postępowaniem ich kierowała niewątpliwie głębsza myśl polityczna.

Drugim czynnikiem, który udało się pozyskać Ludwikowi dla swych planów to były miasta, zjednane licznemi przywilejami.[50]

Ku powiększeniu liczby stronników królewskich służyć miały również sądy restytucyjne,[51] utworzone w Mało i Wielkopolsce.

W drugiej połowie r. 1373 udała się królowa Elżbieta w towarzystwie podkanclerzego Zawiszy z Kurozwęk,[52] kanclerza Janusza Suchywilka i kilku innych panów na Węgry. Pierwszego sierpnia jest jeszcze królowa i podkanclerzy w Krakowie,[53] drugiego w Bochni,[54] a piątego w Sobanji.[55] Jednocześnie, już po wyjeździe

[42] Niewiele to pomogło, gdyż królowa musiała usunąć Ottona. Urząd po nim objął Pałuka, Wielkopolanin Sędziwój z Szubina. *Semkowicz*: Ród Pałuków, Rozpr. Akad. Umiej. t. 49, str. 198 dopatruje się, że ten ród dzierżył prym w walce przeciw Małopolanom. Zdaje się, że jest to twierdzenie ryzykowne z tego powodu, że już w r. 1370 posiadali Pałuki Chroberz odkupiony od Toporczyków i że w tak krótkim czasie tenże Sędziwój z Szubina wejdzie w ród małopolskich Starżów, do których należał wszak i Otto z Pilcy. Możliwe więc, że starostwo dostało się Sędziwojowi, jako przedstawicielowi nie opozycji, ale stronnictwa ugodowego. [43] Kod. kat. krak. II, nr 284. [44] Ibid. nr 287. [45] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludw. W., str. 336, przytacza oryginalny dokument z arch. klaszt. w Lelesz pod sygn. Prot. act. I, nr 3. [46] Plan ten powszechnie przypisywany był Opolczykowi. [47] Sprawę tę regulował układ budziński: *Dogiel*. Cod. dipl. I, str. 38—39. Określał on prawo do następstwa w linji męskiej Andegawenom, kobiety wyłączone były od dziedziczenia. Ludwik zaś miał w tym okresie trzy córki: Katarzynę, Marję i Jadwigę. [48] *Halecki O.*: Un empereur de Byzance à Rome, str. 319, podaje, że jedną z przyczyn ociągania się Ludwika, w przedsiębraniu wyprawy krzyżowej, było zaabsorbowanie króla sprawą sukcesyjną. [49] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludw. W., str. 331. [50] *Fejer*: IX vol. VIII, nr 209. [51] *Potkański*: Sprawa restytucji Rozpr. Ak. Umiej. t. 39. *Tenże*: Jeszcze sprawa restytucji. Rozpr. Ak. Umiej. t. 42. [52] Na przywileju w Sobani niema ani wojewody sandom. Piotra, ani kanclerza Janusza. Może odprowadzili oni królowę tylko do granicy. [53] Kod. młp. I, nr 315. [54] Kod. młp. III, nr 854. [55] Kod. młp. III, nr. 855. *Dąbrowski* uważa, że nie jest to zaginiona miejscowość Soban w ziemi sądeckiej, tylko Sobanja koło Preszowa na Węgrzech.

królowej, przystąpiono do ściągania poradlnego na św. Michała. Ale natrafiono na zacięty opór szlachty i duchowieństwa, powołujących się na rzekome uwolnienie ich przez Ludwika od podatków aktem z r. 1355.

Około 1 października[56] odbył się zjazd w Koszycach. Mało o nim wiemy, ale to pewne, że do niczego nie doprowadził. Lecz ani Ludwik, ani partja węgierska w Polsce nie miała zamiaru rezygnować ze swoich planów. Królowa Elżbieta pozostała na Węgrzech, lecz panowie polscy z wojewodą Dobiesławem byli już siódmego października w Sandomierzu.[57]

Rozpoczęła się teraz praca jednania stronników królewskich wśród duchowieństwa i Wielkopolan, bez zgody których zamierzenia Ludwikowe zdawały się niewykonalne.

Kurozwęccy, a zwłaszcza Zawisza gorliwie pracowali nad sprawą sukcesji, dowodem dwukrotna podróż do Węgier najbliższego współpracownika Elżbiety. Chwilowa przegrana nie osłabiła energji podkanclerzego, a mogła ją pobudzić nadzieja rychłego wakansu.

Powróciwszy z Koszyc do kraju, 13 grudnia 1373 r. nabywa Zawisza od Dymitra z Goraja część wsi Krzeszowic. Prof. Arnold[59] wysnuł z tego dokumentu daleko idące wnioski o „antagoniźmie politycznym“, dzielącym współwłaścicieli Krzeszowic i o tem, jakoby nie było zbyt dużo dobrej woli w sprzedaży wsi ze strony Dymitra z Goraja. Dowodem — osoba trzecia rozstrzyga sprawy sporne. Któż jest tą trzecią osobą? Krzesław z Chodowa, rodzony brat Zawiszy. Sądzę, że nie były te nieporozumienia zbyt dużej wagi, skoro brat jednej ze stron zainteresowanych jest w nich medjatorem.

Czasowe usunięcie się Dymitra od piastowanego urzędu może być tłómaczone jego sympatją dla Kaźka;[60] ale zwrot „arduis aliis negotiis regalibus occupati, propter que soli personaliter adesse non voluimus, dum fuimus ad dominum Kasimirum ducem Dobrinensem destinati“ wskazuje raczej na to, że Dymitr był wysłany z jakiemiś poleceniami przez króla Ludwika,[61] a nie zajęty w r. 1373 czynnościami, związanemi z ostatniemi projektami zmarłego Kazimierza w czasie, kiedy rezygnacja Kaźka i unieważnienie zapisu były już oddawna rzeczami dokonanemi. A od usunięcia się od spraw politycznych do zostania przeciwnikiem dynastji krok wielki.

W tym samym okresie końca 1373 i początku 1374 r., jeszcze podczas nieobecności królowej Elżbiety, panowie małopolscy na czele z wojewodą Dobiesławem[62] i kasztelanem Janem, prowadzą wcześniej zapoczątkowaną politykę jednania sobie stronników wśród duchowieństwa.[63] Było to sprawą tem ważniejszą, że na pierw-

[56] *Potkański*: Daty zjazdów koszyckich Rozpr. Akad. Umiej. t. 39, str. 253. [57] Kod. młp. III, nr. 856, 857. [58] Kod. kat. krak. II, nr. 287. Sołectwo w Krzeszowicach nabył jeszcze w r. 1364 biskup Bodzanta. [59] *Arnold St.*: Dymitr z Goraja, str. 8. [60] Omawiając sprawę zapisu dla Kaźka, Arnold, Dymitr z Goraja, str. 9 powiada: „za księciem opowiedział się tylko arcybiskup Janusz Suchywilk". Arcybiskupem był podówczas Jarosław Bogorja ze Skotnik, Janusz Suchywilk zaś kanclerzem, który dopiero w r. 1374 objął arcybiskupstwo gnieźnieńskie. [61] Nie jest wykluczone, że Dymitr z Goraja jeździł do Kaźka w zwiąku z planami sukcesyjnemi Ludwika. [62] Kod. młp. III nr. 856, 857, 859, 864. Kod. młp. I, nr. 317, 318. [63] Kod. młp. I, nr. 318 i Kod. młp. III, nr. 864 — nadania dla Wojciecha, opata klasztoru świętokrzyskiego. Na Łysą Górę towarzyszył Dobiesławowi syn Krzesław z Chodowa. Byli Kurozwęccy później wielkimi dobrodziejami klasztoru, obdarowując go dwiema wsiami, Boiskami i Goszczą. *Szajnocha*: Jadwiga i Jagiełło t. V, str. 23 przypisał tę darowiznę wymienionemu Krzesławowi z Chodowa, ale dokonał jej w wiele lat później wnuk jego, również Krzesław, kasztelan lubelski.

szym zjeździe koszyckim ujawniło się nieprzejednane stanowisko kleru w sprawie sukcesji. Obok wytężonej działalności stronnictwa andegaweńskiego, same wypadki przychodziły z pomocą dworowi. Dnia 14 lutego 1374 r. umarł biskup poznański Jan Doliwa. Janko[64] znowu jest jedynem źródłem, podającym obszernie przebieg elekcji nowego biskupa, którym został Mikołaj z Kurnika.

Obiór jego wywołał wielkie niezadowolenie w społeczeństwie wielkopolskiem. Nominacji sprzeciwił się arcybiskup Janusz, a co dziwniejsza, zastrzegł się przeciw niej i król Ludwik.[65] Powody mogły być wielorakie: nie chciał król jątrzyć zatwierdzeniem niepopularnego Mikołaja wzburzonej już i tak Wielkopolski, nie chciał też łamać danego Zawiszy przyrzeczenia, iż ten obejmie pierwsze wakujące w Polsce biskupstwo.[66] Między Zawiszą a jego przyjacielem dojść musiało jednak do porozumienia w tej sprawie, gdyż podkanclerzemu nie było wcale na rękę oddalać się od ośrodka życia politycznego, jakim był Kraków. Ten kompromis ułatwił Mikołajowi zadanie w kurji, skąd wrócił dn. 7 Maja 1375 z bullą papieża Grzegorza XI, mianującą go biskupem.[67] Zyskał sobie dwór zwolennika na stolcu biskupim w Poznaniu.

W r. 1373 nastąpiła również rezygnacja arcybiskupa Jarosława Bogorji. Stary i ociemniały, jeden z najwierniejszych i najrozumniejszych doradców króla Kazimierza, usunął się do klasztoru. Następcą swoim wyznaczył kanclerza krakowskiego Janusza Suchywilka.[68] Ale Ludwik nie miał zaufania do Grzymalitów wogóle, a do Janusza w szczególności,[69] ze względu na stanowisko, jakie zajął w sprawie zapisu dla Kaźka i opór przeciw zmianie porządku sukcesyjnego. Dlatego pierwsza prośba o zatwierdzenie rozbiła się o sprzeciw króla.[70] Lecz już niedługo potem zmienia Ludwik zdanie; za zezwoleniem Ludwika i Elżbiety oraz zgodą kapituły osiąga Janusz w kwietniu 1374 r. najwyższą w Polsce godność kościelną.[71] Jakie były powody, które tak zasadniczo zmieniły stanowisko królewskie? Kanclerstwo po Januszu objął Zawisza z Kurozwęk, który po kilku miesiącach doprowadzi do skutku pakt koszycki. Zawczasu więc uprzytomniono sobie na dworze wielki sukces, jakim byłoby objęcie przez jednego z przywódców partji andegaweńskiej stanowiska kanclerza, pod pieczą którego znajdowało się archiwum państwowe.[72] Janko[73] wspomina, że Zawisza obiecał odzyskać listy króla Ludwika, wydane przez niego ziemianom polskim; domyślić się możemy, że chodziło tu o akt budziński.[74]

Osadzenie Zawiszy na kanclerstwie było posunięciem sprawy sukcesyjnej naprzód, a objęcie stolicy gnieźnieńskiej przez Janusza poprawiło stosunki między dworem a Grzymalitami i wróżyło nadzieję zmiany stanowiska duchowieństwa.

---

[64] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 707 — 709. [65] Ibid. str. 709. [66] Ibid. str. 710. Ten rodzaj ekspektatywy, który rozpowszechniać się począł za rządów Ludwika, wywołał wielkie oburzenie szlachty. Odbiło się to na przywileju piotrkowskim Jagiełły z r. 1388, gdzie król zobowiązał się jej na przyszłość nie udzielać por. Handelsman: Przywilej piotrkowski, str. 151. [67] *Theiner*: Monum. Polon. Lith. I, nr. 971. [68] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 652. [69] *Moszczeńska*: Rola polityczna, Przegl. histor. r. 1925, str. 57-8. [70] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 653. [71] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 603. [72] *Balzer*: Skarbiec i archiwum koronne, str. 385. [73] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 710... tamen quia quasdam litteras per filium suum (d. Elżbiety)... regnicolis Poloniae datas rehabere affectabat... [74] *Janko*: Ibid. wspomina również o tem, że król i królowa Elżbieta wydali Zawiszy pod pieczęcią list, w którym obiecywali mu pierwsze wakujące w kraju biskupstwo.

Zawisza objął swój urząd przed szóstym lipca 1374 r.,[75] jako pierwszy w szeregu kanclerzy, jakich da Polsce w przyszłości rodzina Kurozwęckich.

Z tą chwilą znać też większe natężenie w pracy dworu. Latem zjechał do Polski ks. Władysław Opolski. Jest on wraz z obu Kurozwęckimi, wojewodą i kanclerzem,[76] oraz kilku innymi panami, wymieniony między świadkami na przywileju dotyczącym żup olkuskich, których uporządkowaniem zajęła się Elżbieta.

Wznawia swoje działanie sąd restytucyjny. Mamy podane nazwiska tych dygnitarzy, których prośby skłoniły królowę do rewizji ziem niesłusznie przez poprzedniego króla zabranych. Są między nimi i Kurozwęccy[77] i biskup Florjan i kasztelan Jan. Coprawda zachował się tylko jeden dokument restytucyjny, ale napewno było ich więcej. Zwrócono się również znowu do miast wielkopolskich, które zaczęły składać hołd na imię Ludwika i Elżbiety, zobowiązując się uznać następcą jedną z córek królewskich. Otaczają wtedy królowę najwybitniejsi panowie małopolscy, najgorliwsi zwolennicy andegaweńscy: kasztelan Jan z Melsztyna, Jan z Tarnowa, Dobiesław z Kurozwęk z obu synami[78] kanclerzem Zawiszą i Krzesławem z Chodowa, Sędziwój z Szubina starosta wielkopolski i Piotr Szczekocki kasztelan sądecki. W atmosferze ogólnego naprężenia doszedł do skutku zjazd koszycki, uwieńczony pomyślnym skutkiem dla zabiegów królewskich, a dla szlachty pierwszym ogólnym przywilejem.[79] Zjazd odbył się dnia 17 września 1374 r.[80]

W czasie jednak zawarcia paktu między królem a rycerstwem, nikt nie przewidywał jego wielkiego znaczenia na przyszłość, w danym momencie był on jedynie „owocem kompromisu, w grze będących interesów".[81] Doszedł do skutku na takich warunkach, że był w równym stopniu kompromisem między monarchą a narodem, jak między Mało a Wielkopolską i na tem polega również jego dziejowe znaczenie. Twórcami paktu koszyckiego byli Małopolanie, a redaktorem, jak się na to wszyscy

---

[75] *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludw. W., str. 203, przyp. I, termin objęcia przez Zawiszę kanclerstwa zamknął w granicach 6/VIII — 9/IX. Dokument Kod. młp. III nr 866, wydany jest „per manus Janusii archidiaconi et cancelarii cracoviensis". Już Piekosiński sprostował Janusii na Zavisii, pozatem Janusz nigdy nie był archidjakonem, Zawisza zaś piastował tę godność od r. 1366. Drugi dokument Rzyszcz. Muczk. III, nr. 526 z tego samego dnia 6 lipca wydany jest „per manus Janusii cancelarii et praepositi Cracoviensis". Ani jeden, ani drugi nigdy nie byli prepozytami krakowskimi. Janusz był jedynie proboszczem gnieźnieńskim do r. 1356. Nie można tedy pewnie stwierdzić, który z nich te dokumenty wydawał. Za tem wszakże, że kanclerzem był już wtedy Zawisza przemawia ta okoliczność, iż Janusz 3 lipca odbył już uroczysty ingres na stolicę gnieźnieńską a 4 lipca odprawił mszę w kościele metropolitarnym, (por. *Korytkowski*: Arcybiskupi gnieźnieńscy t. I, str. 656), nie mógł więc być obecnym 6-go tego miesiąca w Krakowie. Pozatem dokumenty zostały wydane tylko przez kanclerza. Zawisza zaś w charakterze podkanclerzego, poza b. nielicznemi wyjątkami, zawsze występuje obok Janusza. [76] Kod. młp. III, nr. 866. *Łabęcki*: Górnictwo w Polsce t. II, str. 124. Przywilej ten ujednostajnił opłaty na rzecz króla. [77] Kod. młp. III, nr. 867. Wymienieni na dokumencie: bisk. Florjan kaszt. krak. Jan, wojew. krak. Dobiesław, wojew. sand. Piotr, kaszt. wiśl. Rafał, kanclerz Jan, kaszt. sand., Jan sędzia Mikołaj Poraj, podkomorzy Mszczug, podkancl. Zawisza, podsędek krak. Andrzej, wielkorządca Bodzanta. [78] Kod. młp. III, nr. 868. Dokument nie jest datowany i *Dąbrowski*: Ostatnie lata str. 342 przyp. III-ci wyraził przypuszczenie, że wystawiony został w Opoczyńskiem, dokąd towarzyszyli Elżbiecie wspomniani panowie, by stamtąd wspólnie z królową ruszyć do Węgier. [79] *Balzer-Kutrzeba*: Polemika w Kwart. Histor. 1906 — 7, str. 193 — 203. [80] Kod. wkp. III, nr 1709. [81] *Szujski*: Ludwik Węg. i bezkrólewie po jego śmierci, cz. I, str. 45.

zgadzają, kanclerz Zawisza z Kurozwęk.[82] Główne uznanie za umiarkowany ton[83] uchwał koszyckich spada oczywiście na osobę Zawiszy, który według wyrażenia Kubali „całą szlachtę królami uczynił“.[84] Wątpliwe, czy ta myśl przyświecała kanclerzowi w chwili spisywania aktu; nie było w nim wówczas zapowiedzi jego późniejszej doniosłości, był on właśnie przedewszystkiem zwycięstwem króla i jego stronników. „A że panowie małopolscy nie chcieli niczego robić za darmo“,[85] wyjednali dla siebie i swego stanu maximum korzyści, myśląc jednocześnie o zaoszczędzeniu krajowi zamieszek na wypadek, gdyby przyszło do obioru króla po śmierci Ludwika.[86] Po doprowadzeniu do pomyślnego skutku sprawy sukcesyjnej, która przez cały czas zaprzątała umysł Ludwika, wpływ Zawiszy wzrasta jeszcze bardziej. Według Janka[87] nie dopuszczał on nikogo do królowej Elżbiety i nie pozwalał żadnej sprawy załatwiać inaczej, jak tylko przez siebie „curiam dominae reginae senioris assidue sequens, neminem negotia sua, nisi per ipsum expedire permittebat penes eandem“. Przekaz Janka wydaje się prawdziwy, gdyż już za czasów swego podkanclerstwa nie opuszcza Kurozwęcki na krok Elżbiety, towarzysząc jej wszędzie w podróżach po kraju, jak i do Węgier. To samo da się stwierdzić w okresie kanclerstwa Zawiszy.[88] Jest tak pochłonięty sprawami państwa, że rzadko spotykamy archidjakona na zebraniach kapituły[89] u boku biskupa Florjana.

Jako kanclerz, był Zawisza jednocześnie dostojnikiem koronnym i osobą duchowną, wchodzącą w skład katedralnego duchowieństwa krakowskiego. Do niego według przywileju erekcyjnego wszechnicy Kazimierzowej należał również nadzór nad akademją.[90]

Prof. Kętrzyński[91] zwrócił uwagę na zniknięcie urzędów kanclerzy dzielnicowych za czasów urzędowania Janka z Czarnkowa i na wzmocnienie władzy podkanclerzego nawet kosztem kanclerza krakowskiego. Ambitne miały być zamiary Janka, który korzystając z tego, że podkanclerzy był jeden na całą Polskę, pragnął wysunąć się, jako najwyższa głowa kancelarji królewskiej. Ale przyszła katastrofa i Zawisza objął podkanclerstwo. Daje się zauważyć, że póki pozostawał na tym urzędzie, kontynuował politykę poprzednika, starając się zawsze być obecnym obok kanclerza Janusza przy wystawianiu dokumentów,[92] albo często wydawać je samemu.[93]

c. d. n. *F. Kronenberg.*

---

[82] *Caro*: Geschichte Polens t. II, str. 390. *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludw. W., str. 349. *Halecki*: Geneza sukcesji andegaweńskiej, str. 51. *Szujski*: Ludwik Węg. i bezkrólewie t. I, str. 44. [83] Miał on gotowy wzór, który mógł naśladować przy spisywaniu aktu. Stwierdza *Dąbrowski*: Ostatnie lata Ludw. W., str. 349, że była to „Złota bulla“ Andrzeja i dekret Ludwika z r. 1351. Nie wszedł do przywileju koszyckiego jednakże artykuł „de non praestanda oboedientia“. [84] *Kubala*: Jan Czarnkowski i jego kronika, str. 364. [85] *Dąbrowski*: Ostatnie lata, str. 205. [86] Przywilej koszycki nie objął jednak duchowieństwa, którego opozycyjne stanowisko nie uległo narazie zmianie. [87] *Janko*: Monum. Polon. Histor. II, str. 710. [88] Kod. młp. I, nr. 322, 341, 350. Ibid. III, nr. 876, 877, 909, 910, 912, 913, 868. *Rzyszcz. Muczk.* II, nr 528. Kod. mog. str. 73, nr. 90. Kod. kat. krak. II, nr 246. [89] Ibid. II nr. 241, 242, 243, 245, 305, 307. [90] Kod. Uniw. krak I, nr. 1. [91] *Kętrzyński*: Do genezy kanclerstwa koronnego. [92] Kod. młp. I, nr. 311, 314, 315. Ibid. III, nr. 854. [93] Kod. młp. III, nr. 844, 855. Kod. wkp. III, nr. 1669. Kod. m. Krak. II, nr. 387. Dokumenty w Wielkopolsce wydawane są „per manus“ Zawiszy i Mikołaja z Kurnika, kanclerza wielkopolskiego. Kod. wkp. III, nr. 1661, 1664, 1669. Do określenia czynności związanej z wyrażeniem „per manus“ patrz: *Kętrzyński*: Zarys nauki o dokumencie polskim.

Materjały sfragistyczne.

Pieczęć Grzymały, podsędka płockiego z r. 1385.

Archiwum kapituły katedralnej w Płocku przechowuje wśród dyplomów pergaminowych dokument sądowy wydany w Płocku dn. 2 stycznia 1385 r. przez Gotarda sędziego i Grzymałę podsędka, płockich. Treścią tego dokumentu jest poświadczenie zastawu części dziedzictwa przez Przybysława (strenuus miles) dziedzica Krassina w powiecie płockim na rzecz Macieja z Żórawina (strenuus miles), jakby brata swego, za wiedzą krewnych swoich, za cenę 15 kóp groszy praskich na przeciąg lat trzydziestu.



Dokument ten opatrzony jest dwoma pieczęciami. Pieczęć Gotarda sędziego przywieszona do dokumentu jako pierwsza z kolei (od widza w lewo) jest źle zachowana i niema pewności jaki wyobraża herb. Z kształtów zewnętrznych można jedynie przypuszczać, że jest to jedno z trzech wchodzących w grę godeł: Ciołek, Kozioł lub Junosza.

Natomiast pieczęć Grzymały przedstawia godło herbowe rodu Gierałtów zwane Ośmiorogiem.

Pieczęć Grzymały okrągła, o średnicy 20 mm, posiadająca zniszczony napis w otoku, a którą na tem miejscu publikujemy, sporządzona została z odlewu gipsowego, znajdującego się w zbiorze sfragistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Ludwik Pierzchała.

Miscellanea.

XLVI. Walne Zgromadzenie Szwajcarskiego Towarzystwa Heraldycznego 10 i 11 września w r. 1938 w Nyon.

10\. IX. 15-h Willa Prangins (Pamiątki po Ks. Hieronimie-Napoleonie i I-go Cesarstwa)
16-h Kościół w Nyon i Muzeum z wystawą dokumentów heraldycznych.
18-h Walne Zgromadzenie
20-h Bankiet

11\. IX. 8.30-h Zamek w Gingins
10-h Opactwo Cysterskie w Bonmont
11.30-h Zamek w Crans, własność PP. Paul van Berchem
12.30-h. Obiad w Coppet
14.30-h. Kościół w Coppet, Zamek w Coppet, Kościół w Commugny.

I

Nyon!... Mała, stara mieścina, na płn-zach. brzegach Lemanu. Wraz z końcem sezonu opuścili ją bogaci turyści anglo-sascy, nawiedza ją tylko wyiskrzone słońce lub ćwiczy zimny deszcz jesieni. Lecz w południe 10 września ożywia się niespodzianie ruch turystyczny na dworcu i u przystani na wybrzeżu: każdym statkiem, każdym pociągiem nadpływają lub nadjeżdżają coraz nowi wędrowcy z Bazylei, Bellinzony, Berna, Engelberg, Fryburga, Genewy, Lozanny, Neuchâtel, Lucerny, Solury, Szafhuzy, Zurychu i innych, aby odbyć tu doroczne Walne Zgromadzenie — ogółem przeszło 100 osób na kompletną liczbę członków 373.

Centralnym punktem Zjazdu było — oczywiście — samo uroczyste posiedzenie, które odbyło się w starym zamku w Nyon, pochodzącym z XV w., dzisiaj siedzibie władz magistratualnych. Roztworzył je pięknym przemówieniem Prezes Towarzystwa prof. Paweł *Ganz*, witając przybyłych tak licznie gości. Ciepłe wspomnienie poświęcił zmarłym członkom: Wiktorowi van *Berchem*, który wydał Les registres du conseil de Genève, zapiski o swojej rodzinie, a przygotował monografię o Opactwie cysterskim Bonmont, oraz innemu z członków, malarzowi z zawodu, (nazwiska nie pomnę), wielkiemu miłośnikowi heraldyki, którego śmierć zaskoczyła na rusztowaniu w kościele przy restauracji witraży. Prof. Ganz poruszył także sprawę wzięcia udziału przez Towarzystwo Heraldyczne w wystawie narodowej 1939 r. w Zurychu; ze względu jednak na przydział do sekcji stanu cywilnego, zadecydowany przez Komitet wystawy — i na szczupłość miejsca, zostawionego do dyspozycji Towarzystwa Heraldycznego na wystawie, był zdania, żeby raczej od udziału się wstrzymać. Oznajmił, że Zarząd zamierza utworzyć biuro informacyj heraldycznych, jak to już niegdyś proponował Jan de Pury, które miałoby charakter Rady naukowej przy komponowaniu herbów kantonów, miast i wsi, dążyłoby do poprawy ich kształtów, zgodnie z zasadami sztuki heraldycznej. Sam miał sposobność przemawiać na zebraniu złotników, na którym zwracał im uwagę, na wady modelowanych przez nich herbów, na skutek nieznajomości sztuki heraldycznej. W tym stanie rzeczy prof. Ganz uznaje część winy Towarzystwa Heraldycznego, że gdy jego biblioteka naukowa wciąż się rozrasta, brak jest publikacyj popularnych, które dawałyby usługi informacyjne dla celów praktycznych heraldyki.

Po uchwaleniu absolutorium skarbnikowi p. J. Lamunière i złożeniu mu podziękowań za energiczną działalność, uchwalono odbyć następne Walne zgromadzenie w Szwajcarii niemieckiej: czas i miejsce pozostawiając decyzji Zarządu.

P. J. Lamunière wygłosił bardzo interesujący odczyt p. t. Les armoiries communales vaudoises. Wykład ten był ilustrowany przeźroczami. Temat wykładu miał znaczenie teoretyczne i zgoła nieświadomie nawiązywał do pracy podjętej obecnie w Polsce przez Związki komunalne, ustalenia i historycznego uzasadnienia godła herbowego miasta czy wsi. W Szwajcarji istnieje Rada dla celów heraldyki gmin, złożona z sześciu członków, w której skład wchodzą: architekt, malarz, heraldyk, historyk, urzędnicy; odniosłam wrażenie, że nie jest to ciało oficjalne, lecz ugrupowanie ludzi dobrej woli i zawodowej wiedzy, którzy oddają ją na usługi gmin, aby im podsunąć do wyboru godła, zgodne z prawidłami heraldycznymi. Nie idzie tu zawsze o herby historycznie uzasadnione, ale często także o herby nowe, mające być zatwierdzonymi przez władze, ponieważ heraldyka nowoczesna zachowała w Szwajcarji dziś jeszcze całą swoją żywotność.[1]

P. Lamunière za źródła heraldyki nowoczesnej gmin, która ma swój wyraz znaleźć w pieczęciach, przyjmuje: herby rodowe właścicieli lub herby panów feodalnych, którzy władali w danej miejscowości, etymologię, która wpływa na tworzenie godeł mówiących. Uważa, że przy wyborze podstawy historycznej herbu należy dać pierwszeństwo raczej dawnemu dokumentowi, raczej wzorowi heraldycznemu, choćby w kształcie dość prymitywnym, aniżeli późniejszej tradycji, która bywa zazwyczaj dość mętna i częstokroć pozbawiona wszelkiego realnego uzasadnienia. Na drugim dopiero miejscu można położyć tradycję, ale tutaj, ileż to razy trzeba się potknąć o drażliwe ambicje prowincjonalne. Biada — kończył — to sława wielkości po małych miasteczkach: jeśli rektor parafii lub prefekt gminny jest przeciw Radzie heraldycznej, zginęliśmy! Istnieją pozatem

[1] Por. świece wotywne w kościele w Einsiedeln z herbami ces. Zyty i syna jej Ottona, dalej herbami szwajcarskiej gwardii papieskiej i pobożnych pątników do cudownej statuy N. P. M.

miejsca czułe w ambicji prowincjonalnej, których nie należy dotknąć: Nie powinno być w herbie koloru czarnego, bo żałobny, ani niedźwiedzia. Przy herbie tworzonym z etymologii lokalnej trzeba sobie zdać sprawę, że są przezwiska jedne, z których mieszkańcy się chlubią, na inne reagują irytacją. Dobrą usługę przy komponowaniu herbów, z używanych w okolicy figur heraldycznych, oddają modyfikacje i nadwerężenia zasadniczego godła.

Drugi odczyt, również z obrazami świetlnymi, wygłosił bibliotekarz z Lozanny p. Fryderyk Th. Dubois p.t. Les armoiries de la baronnie du Vaud.

II

Nie same tylko odczyty i posiedzenia pochłonęły członków Towarzystwa Heraldycznego: znaczniejszą część dwudniowego zjazdu poświęcili zwiedzaniu cennych zabytków kultury i sztuki, które są bogactwem Szwajcarji. Więc najwpierw willa *Prangins*, rezydencja ks. Napoleona, który zresztą mieszka stale w Lozannie. Jakkolwiek portrety, rzeźby, meble, porcelana, ordery (piękny komplet orderów europejskich), pozostają w ściślejszym związku z ks. Hieronimem i jego rodziną, którego dzisiejszy ks. Napoleon jest spadkobiercą, nie brak tu pamiątek po Napoleonie I i III, i ich rodzinach tak, że zamek ten może uchodzić słusznie za muzeum Napoleonidów. Według opinii jednego z uczestników wycieczki, zbiory w Malmaison nie są bogatsze w pamiątki napoleońskie.

Inny charakter nosi zamek w *Gingins*, piękna budowla, pochodząca z początku XIV w., obecnie własność baronowej de Wateville. Uprzejma gospodyni sama oprowadzała po swoich zbiorach i objaśniała je: zamek jej oprócz stylowych mebli posiada kolekcję strojów męskich i kobiecych z końca XVIII w. (fraki, o delikatnych pastelowych barwach, pokryte haftami, subtelne jak pajęczyna koronki). Część zbiorów, którymi się zresztą chlubi, stanowią obrazy mistyczno-religijne, malarza imieniem Mikołaj Gueux,[2] francusko-polskiego pochodzenia, według jej określenia. Już to, że miał pozostawać w stosunkach z Lwem Tołstojem, wskazywało raczej na Rosjanina. Sam przyznawał się do ukrainizmu, jakkolwiek przyjaźnił się z Rosjanami M. Kostomarowym, L. Tołstojem i O. Hercenem. W zamku w Gingins znajdują się doskonałe portrety pendzla Gueux: żony z synkiem, syna, jako dwudziestosiedmioletniego mężczyzny, duża kolekcja ołówkowych szkiców, do obrazów biblijnych i Ukrzyżowanie, dzieło jego życia jakkolwiek nieukończone, (brakuje złego łotra). Duże płótno o dziwnym, niepokojącym realizmie, całkowicie odmienne od naszych ikonograficznych wyobrażeń, tego ostatniego aktu Męki Pańskiej, nie nosi też śladów sztuki bizantyńskiej. Zbiór tych obrazów został nabyty za rentę dożywotnią, udzieloną synowi malarza, który przebywa obecnie na zamku w Gingins.[3]

Autokary przeniosły następnie uczestników tuż nad granicą francuską przez *Crassier*, gdzie w kościele spoczywa p-ni Necker-Curchodi, matka p-ni de Stael, do zamku *Crans*. Właściciele, sędziwi pp. van Berchem, przyjęli gości z wielkopańską gościnnością. W bibliotece rozłożono

---

[2] Encyklopedie piszą go także Gay, która z tych dwóch pisowni jest właściwa, nie umiem rozstrzygnąć. [3] *Ukraińska zahalna Encyklopedia* I, szp. 917 podaje, że Mikołaj Ge (1831 — 1894) pochodził z francuskiej rodziny Gay, wychował się na Podolu, studiował na kijowskim uniwersytecie. Był jednym z założycieli Towarzystwa malarzy t. zw. Peredwyżniki, które w rozwoju sztuki rosyjskiej odegrało ważną rolę, a zostawało pod wpływem francuskiego malarza P. Prudhona. Ge zostawił ciekawe pamiętniki. Artykuł w czasopiśmie ukraińskim *Meta*, Lwów, 1931, nr 4 — uważa go za prawnuka szlachcica francuskiego Macieja Gay, który emigrował w czasie Wielkiej rewolucji do Rosji. Ze względu na datę urodzin Mikołaja: 27/15 luty 1831 † czerwiec 1894 przyjąć raczej trzeba, że był wnukiem Macieja. Wszystkie te uwagi zawdzięczam JWP. Mgrowi E. Bieleckiemu, za co Mu najuprzejmiej dziękuję. W chwili, gdy sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Tow. Heraldycznego ukazuje się w druku, zmarł w Gingins w wieku 82 lat *Mikołaj Ge*, syn malarza, którego obrazy posiada ten zamek. Urodzony w Florencji, wychowany w Kijowie, był osobistym sekretarzem Lwa Tołstoja, następnie profesorem w Paryżu i Genewie. Pochodząc z ojca francuskiego Szwajcara i matki Polki, przyznawał się jednak do ukrainizmu. Poznał się i zaprzyjaźnił zagranicą z Michałem Tyszkiewiczem, posłem ukraińskim przy Watykanie i przedstawicielem Ukrainy na konferencji pokojowej; jako człowiek wielkiej edukacji, znawca wielu języków słowiańskich i romańskich, przygotował w 1919 r. dla francuskiej Komisji Spraw Zagranicznych raport o położeniu Ukrainy. Zmarł w listopadzie 1938 bez cierpień, pochowany na cmentarzu w Gingins (*Diło* z 22 listopada 1938 nr. 259).

małą wystawę heraldyczno-genealogiczną: pieczęci, sztychy, herbarze, książki, drzewa genealogiczne, wiążące się w szczególności z angielsko-holenderskimi rodami dziedziców: Crans, Saladin i Berchem; sam właściciel udzielał jak najuprzejmiej informacyj. Krążąc swobodnie po stylowych salonach, uczestnicy podziwiali również interesujące portrety rodzinne z różnych szkół i epok.

Ostatnim zamkiem, zwiedzanym w tej wycieczce było *Coppet* własność niegdyś Jakuba Neckera i jego córki p-ni de Stael, dziś należący do hrabianki d'Haussonville. Właścicielka i jej siostra hr. de Ponges, autorka studium o p-ni de Stael, ofiarowały się za przewodniczki po tej wielkopańskiej siedzibie: piękna biblioteka, w niej wykwintne oprawy z końca XVIII w., w gablotach cenne miniatury i kamee; portrety Neckerów i obojga Staelów znane są powszechnie z reprodukcyj, wyszły z pod pendzla Duplessis, Gérarda i Westmüllera; kopia lub replika portretu pani Récamier (1780 † 1849). Wśród tych portretów może najbardziej interesujący portret córki p-ni de Stael, późniejszej ks. de Broglie: tak u dziewczynki, jak i u młodej kobiety patrzą z portretu smutne i zagadkowe oczy, jakgdyby ich właścicielka była w życiu swej sławnej matki zbędnym, a może niepotrzebnym dodatkiem.

Pokoje p-ni de Stael i sąsiednie p-ni Récamier stoją nietknięte, jak je pozostawiły mieszkanki. Przy łóżku p-ni Récamier klęcznik, na którym uginała swe piękne nóżki, tylekroć malowana przez Davida i Gérarda; nie wiadomo, czy zginała je przed Bogiem chrześcian, czy też przed Najwyższą Istotą Rozumu. Jest też ołówkowy rysunek jej samej na łożu śmierci, tej która mówiła, że nie jest jeszcze źle z jej urodą, póki się za nią ogląda kominiarz, gdy zajedzie na Gare Saint Lazare. I drugi portret, na łożu śmierci p-ni Necker, podpisany, il aimera toujours, słowami, które świadczą o jej niewygasłych złudzeniach. Grobowiec p-ni de Stael, położony w parku nie jest dla zwiedzania dostępny.

Niewątpliwie słusznie dziękował obecnym właścicielkom za ich ofiarność dla kultury powszechnej, p. Chappuisat, b. dyrektor Journal de Gèneve i radny genewski, który z bogatego archiwum w Coppet, korzystał dla książki swojej o Janie Ney'u. Mniemał, że niesprawiedliwe legendy osnuły się około mieszkańców Coppet, było ono w XVIII w. le centre de cosmopolitisme, mais l'esprit humanitaire qui l'animait, était des ceux, qui va de coeur en coeur et d'âme en âme. Z wyniosłej terasy, na której gromadziła się europejska elita pierwszej połowy XIX w., spoglądali obecnie heraldycy szwajcarscy, na błękitny Leman przed nimi i jeszcze błękitniejsze niebo.

Po zamkach, przyszła kolej na zwiedzanie kościołów; Nyon: zewnątrz budowla nieco przyciężka, przedstawia wewnątrz ciekawe narastanie różnych warstw: fundamenty i sklepiony kanał, to ślady rzymskie, mury absydy z VIII w., w kaplicy od północy resztki jakiegoś żałobnego pomnika, położonego w średniowieczu, osobie prawdopodobnie młodej, imieniem Dorota, urywek żałobnego epitafium, rytego gotyckimi literami, mówi: satis dixit qui pie vixit; na ścianie bocznej szczątki fresku z XI w., przedstawiającego Zesłanie Ducha św., organ z XVIII w., inny fresk, witraże i róża centralna — współczesne.

Coppet, kościół z XV w. wzniesiony przez Amadeusza VIII. Sabaudzkiego, który był baronem Vaud, wszędzie pomniki dawnej architektury gotyckiej, w oddrzwiach, śladach jubé, ciekawe stalle. W bocznej kaplicy, którą p-ni Necker poświęciła pamięci swoich rodziców, Ludwika Antoniego Curchodi, pastora z Crassier i jego żony Magdaleny d'Albert, wznosi się klasycystyczny pomnik, z urną na wierzchu, z czarnego marmuru; drugą jego ściankę, jako monument de la piété filiale, poświęciła p-ni de Stael swojej matce, czcząc ją napisem, mniej może serdecznym i szczerym, ile utrzymanym w stylu ampoulé z końca XVIII w.

Commugny, położony podobnie, jak kościół w Nyon, na starych fundamentach rzymskich, których szczątki można oglądać w podziemnej krypcie pod prezbiterium i w małym muzeum, w kapliczce przy wchodzie, kościół chrześcijański, sięga VII a nawet VI w. po Chrystusie, dzwonnica XII, cała reszta pochodzi z XIV i XV w.

Wszystkie te kościoły schludne, starannie utrzymane, zostały poddane restauracji w latach 1926 i 1927. Wszystkie, mimo znakomitych antenatów, mają jeden wspólny brak: ikonoklastyzm hugenocki uczynił je pięknymi, jasnymi salami, bez ciepła i wdzięku. To też choć dzień był niedzielny, świeciły zimną pustką.

Jedyny kościół zachowany nietknięty w dawnym surowym stylu XII w., to cysterskiego opactwa w Bonmont. Cystersów tu jednak niema, dwór opactwa jest prywatną własnością, a stare niespożyte mury kościoła z polnego kamienia, podzielone poprzecznymi deskami na dwie kondygnacje, są spichlerzem i wozownią dworską.

Nie trzeba zapominać także o niewielkim, lecz pięknym muzeum w Nyon, pomieszczonym w parterowych salach jego zamku: cenne wykopaliska rzymskie, jeden z największych zbiorów w Europie urn rzymskich, rozmaitych epok, kolekcja etnograficzna strojów i sprzętów kantonu Vaud, trochę pamiątek napoleońskich, wreszcie duży zbiór monet i pieczęci heraldycznych. Trafiamy niespodzianie na Polonicum: jest to plansza z herbami Marka Reverdila, conférés par Sa Majesté Stanislas Auguste, Roi de Pologne, avec titre de noble héréditaire du Royaume à généreux et très docte Marc Reverdil, bourgeois de Nyon, secrétaire aulique de Sa Majesté et premier Préfet de la bibliothèque royale à Varsovie le 7 Septembre MDCCLXIX.[4]



Herb miasta Nyon

Mała wystawa urządzona w hotelu w Nyon była pokazem światowych wydawnictw heraldycznych, otrzymywanych przez szwajcarskie Towarzystwo Heraldyczne—drogą wymiany, nie brakło wśród nich i naszego Miesięcznika. Pokazała ona także ruch wydawniczy szwajcarski na polu heraldycznym z lat ostatnich, którego wynikiem jest publikacja siedmiu wspaniałych herbarzy Bazylei, Berna, Glarus, Neuchâtel, Solury, Schwyz i Vaud, także Roli Zurychskiej, oraz homograficznych druków kronik szwajcarskich takich, jak Diebolda Schilling, Tschachtlan i in. I te bardzo kosztowne wydawnictwa znajdują nabywców!



Herb miasta Coppet

W miłej przyjaznej atmosferze odbywały się wspólne posiłki każdy uczczony, jakąś heraldyczną lub etnograficzną niespodzianką ze strony organizującego Komitetu, więc kartki z herbami gmin kantonu Vaud, féra — ryba właściwa wodom Lemanu, z piernika lub w czekoladzie, Coppet — z lotu ptaka, piękne śpiewy choralne dziewcząt z Vaud w strojach regionalnych, pod batutą miejscowego proboszcza. A przedewszystkim heraldyczne cartes de menu z herbami Nyon i Coppet. Dla Nyon: tarcza podzielona w słup, pobocznica prawa czerwona, lewa błękitna, srebrna ryba féra, w poprzek przez całość. Trzymacz: miejski pachołek w czerwonym płaszczu, z błękitnym kołnierzem, w stosowanym kapeluszu z laską w ręku. Dla Coppet: figura heraldyczna tarczy, łączyła się interesująco z trzymaczami, w tarczy puhar, do którego dwaj trzymacze — winiarze — stojący na drabinach, zle-

[4] Por. *Dubois F. Th.*, Archives Hérald. Suisses, 1932, 181, 1933, 28.; *Ostrowski J.*, Księga herbowa rodów polskich, 315 nr 3088 rysunek herbu u tego ostatniego nie jest poprawny, słońce ma być wschodzące z lewej strony, a nie kryć się za drzewem. — Stanisław August dyplomem d. d. Warszawa 7.IX.1769 nadał szlachectwo dziedziczne Markowi-Ludwikowi Reverdil, drowi obojga praw, sekretarzowi tajnemu król. oraz pierwszemu prefektowi bibljoteki król. Przysięgę wierności złożył tegoż dnia przed kanclerzem w. kor. Dyplom tak opisuje nadany herb: *...stemma vero nomini eius analogum, nempe solem orientem et auro arboremque recirescentem in campo ceruleo, superius autem galeam equestrem pennis adumbratam illi concedimus, eique in parte superiori scuti demum secti integram aquilam Polonam in campo miniaceo eandemque galeae coronatae super impositam...* Archiwum Główne: Kancl. ks. 42, s. 97. 102. Sigill. ks. 33, s. 29. Por. również *K. v. Różycki:* Aus den Erlebnissen eines Bibliothekars. Markus Referdil. Lektor und Bibliothekar des Königs Stanislaus August. Zeitsch. f. Bücherfreunde. XII (1908) str. 70—76. *Z. W. Przyp. Red.*

wają wino z płaskich stągwi. Oba rysunki pochodziły od znanego heraldycznego malarza Pawła Boesch z Berna.

Wszystko złożyło się na to, aby far festa uczestnikom Walnego zgromadzenia: czynny udział władz miejscowych, mera lub jego zastępcy, którzy uczcili gości małym brindisi z regionalnego wina, udział konserwatorów i architektów lokalnych, którzy służyli wyjaśnieniami, gościnność i towarzyska uprzejmość Szwajcarów, a nadewszystko — piękna słoneczna pogoda.

Niemałą atrakcją Walnego Zgromadzenia Szwajcarskiego Towarzystwa Heraldycznego, była możność poznania tak uroczych i wysoce kulturalnych ludzi jak: prof. Paul Ganz prezes, dr Edmond de Reynier — wiceprezes, Frédéric Th. Dubois — bibliotekarz, Jacques Lamunière — skarbnik, oboje PP. Galbreath z Baugy sur Clarens, pater Placidus Hartmann z Engelberg, Emil Jung z Berna, Ariste Kaufmann z Neuveville, Alfred Lienhard-Riva z Bellinzony i inni.

Podpisana musi wyrazić im wszystkim słowa szczerej wdzięczności za miłe i sympatyczne przyjęcie, jakiego doznała z ich strony. Niewątpliwie ta uprzejmość była wywołana w wysokim stopniu chęcią uczczenia bratniego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którego była nieoficjalną reprezentantką w tym zgromadzeniu. Ilość obcych gości była zresztą niewielka: z Francji — baron d'Yvoire z pobliskiego Yvoire, dr. Kurt Mayer — z Berlina, przedstawiciel des Volksbundes der deutschen sippenkundlichen Vereine (VSV) i podpisana — z Polski.

Zamykając to sprawozdanie, poczuwam się do obowiązku zrobienia dwóch refleksji: mimo strat kulturalnych, jakie ziemiom polskim zadały wojny XIX w., a zwłaszcza ostatnia, które nigdy w tym stopniu nie dotknęły Szwajcarji, zdaję sobie sprawę z tego, że nasze miasta, miasteczka, wsi, pałace i zamki, kryją w sobie nieobliczalne skarby historycznej przeszłości, sztuki i obyczaju. Są to jednak ośrodki przeważnie niedostępne, nietylko z powodu braku dróg komunikacyjnych, częściej jeszcze z powodu niechęci właścicieli czy tylko czasowych posiadaczy, do dopuszczenia obcego widza, celem obejrzenia zabytków kultury. Cudzoziemcy są pod tym względem hojniejsi, mają nawet pewnego rodzaju ambicję, aby siedzibę swego domu otoczyć sławą kulturalnego ośrodka. Czy u nas nie dałyby się otworzyć — od czasu do czasu — zamknięte wrzeciądze, choćby dla ściślejszego grona fachowo wykształconych zwiedzających? Nie mówię, aby się to działo nieodpłatnie, podobnie jak się nie dzieje w Szwajcarji; wysoki koszt utrzymania służby, konieczność konserwacji zabytków, wymagających opieki, a nie rentujących się, uzależnia właścicieli od środków finansowych, jakich muszą dostarczyć przygodni goście.

Jest w Polsce skłonność traktowania studiów heraldyczno-genealogicznych, jako pańską zabawkę, jako umiejętnie kryty schron próżności i pychy. Nie przeczę, że jest coś w polskim usposobieniu, co takie sądy usprawiedliwia: brak chęci zajrzenia prawdzie w oczy, jeśli idzie o tradycję, a kurczowe, ślepe podtrzymywanie nieprawdopodobnych legend, które schlebiają samopoczuciu. Nic podobnego w Szwajcarji: miłość tradycji dla niej samej, bez względu na to, co jej znajomość przynosi, czy początki rodu zaszczepia w włościańskim, rzemieślniczym, miejskim lub pańskim stanie, funduje je w kościele lub zawodach intelektualnych. Kult rodziny i rodu rozpływa się w ściślejszej ojczyźnie regionalnej, aby z nią razem utonąć w szerokim pojęciu jednej ojczyzny związkowej. Stąd kraj najdemokratyczniejszy w Europie, ma najwyżej rozwinięte studia heraldyczno-genealogiczne, znaki rodowe w życiu prywatnym i publicznym, są otoczone powagą prawa [5]. W związku z szacunkiem dla heraldyczno-genealogicznych wartości — zostaje rozwój sztuki heraldycznej, tej miłej Kleinkunst, która wdzięcznie dekoruje ściany, witraże i sprzęty codziennego użycia. To też Szwajcar zwiedza chętnie każdy zakątek swego małego kraju, raduje nim swoje oczy, jego widok napawa mu radością serce: Mon verre est petit, mais je bois dans mon verre [6].

Helena Polaczkówna.

---

[5] Podobny charakter posiada obecnie heraldyka szwedzka, jakkolwiek istnieje tam po dziś dzień królewski Urząd Heraldyczny. Gdy zwyczaj udzielania nobilitacji został w Szwecji poniechany, heraldyka oficjalna rozszerzyła swoją działalność na ustalanie godeł instytucyj i zrzeszeń publicznych. Instrukcja z 20 marca 1936 r. tę sytuację Urzędu jeszcze wzmocniła. Por. art. *Kleberga J.*, Meddelanden från Riksheraldikerämbetet VI. 1937, 5 sq. [6] Podpisana pragnie przy tej sposobności wypowiedzieć wyrazy najszczerszej wdzięczności JWPanom Prof. *Marcelemu Handelsmanowi* i Dyrektorowi *Witoldowi Suchodolskiemu* za wyrobienie jej przedłużenia urlopu w M. W. R. i O. P. po zakończeniu Kongresu w Zurychu. Bez tego ułatwienia nie miałaby nigdy okazji przeżycia dwóch dni w towarzystwie ludzi wysokiej kultury, wśród niezapomnianych wrażeń, jakich intelektualnemu pracownikowi dostarczają pogłębienie wiedzy, dzieła sztuki i piękna przyroda.

W sprawie szlachty t. zw. „siewierskiej".

W pracy dr Heleny Polaczkówny p. t. Szlachta na Siewierzu Biskupim w latach 1442 — 1790 (Rocznik Tow. Heraldycznego IV. 1913) jest mowa o lekceważeniu szlachty siewierskiej przez szlachtę koronną. Poniżej podaję przykład tej pogardy, o tyle ciekawy, że dość wczesny.

Actum in Xiasz in terminis terrestribus feria quinta in octava festi Sacratissimi Corporis Christi (20 VI) anno Domini 1596.

Contra Jacobum Kalinski ratione incolarum ducatus Severiensis protestatio Timięnskiego.

Coram inditio actisque praesentibus terrestribus Xzianznentibus comparens personaliter nobilis Joannes Thiminski coram eodem iuditio actisque praesentibus solenniter protestatus est in et contra nobilem Jacobum Kalinski, quod ipse Kalinski tunc temporis, dum iidem Thimiensczy causam suam in iuditio praesenti contra generosum Casparum Kempski ratione extraditionis subditi promoverent, eosdem actores Thimienskie et alios nobiles incolas ducatus Severiensis turpibus verbis improperavit denigraveritque in facie iuditii praesentis, denegando eos nobilibus Regni Poloniae non esse pares offerens se pro praemissis ex suo interesse cum eo acturum.

(Archiwum Państwowe w Krakowie, Terr. Crac. 293 str. 898 — 99).

W. Budka.

Sprawozdania i Recenzje.

Maleczyński Karol: Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w latach 1352 — 1783. Lwów 1938, s. 239.

Nie będę przypominał znaczenia spisów urzędników ziemskich i grodzkich dawnej Rzeczypospolitej dla historii, również jak i dla studiów heraldyczno - genealogicznych. Jest ono ogólnie uznane w nauce i nie podlega dyskusji. Zaznaczę więc tylko, iż do dotychczasowych zestawień przybyło nowe, jedno z najważniejszych, a mianowicie wykaz urzędników lwowskich, ułożony przez docenta uniwersytetu J. K., p. Maleczyńskiego. Autor wydał już był poprzednio mniejszą pracę w tym zakresie p. tyt. „Urzędnicy grodzcy trembowelscy" (Lwów 1936, s. 16). Obecnie opracował zestawienie urzędników wszystkich kategorii — tak ziemskich jak i grodzkich — ziemi, która odegrała nader ważną rolę w dziejach Polski. Zestawienie to obejmuje czasokres od pojawienia się w aktach pierwszego starosty ziem ruskich, w sierpniu 1352 r., aż do ostatecznego zniesienia, po pierwszym rozbiorze, dawnych urzędów polskich i wprowadzenia nowych władz administracyjnych i sądowych przez Austrię w r. 1783.

Praca p. Maleczyńskiego opiera się głównie na księgach grodzkich lwowskich z archiwum „bernardyńskiego", tudzież na znanym wydawnictwie „Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej z Archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie", oznaczanym zwykle skrótem „AGZ". Autor widocznie porównywał tekst tego, z reguły bardzo dokładnego, wydawnictwa z oryginalnymi zapiskami w księgach grodzkich. Świadczy o tym n. p. wzmianka o nominacji Marka Gdeszyńskiego *stolnikiem* lwowskim, zgodnie z aktami grodz. lwow. ks. 399 s. 809, gdy w AGZ (X nr. 4303) mylnie podano mianowanie Gdeszyńskiego *podstolim* lwowskim.

Autor zbadał ponadto cały szereg innych źródeł rękopiśmiennych i wydanych drukiem. Znalazłyby się oczywiście jeszcze niektóre źródła, które pominął, zasługujące jednak na uwzględnienie. Przede wszystkim Metryka Koronna i Sygillaty wykorzystane zostały li tylko w nielicznych wypadkach, a to przy opracowaniu zestawienia wojewodów ruskich i kasztelanów lwowskich. Źródła te, nader ważne, mogłyby jednak zapewne posłużyć do wypełnienia w znacznej mierze pewnych luk, jakie znajdujemy w pracy p. Maleczyńskiego przy spisach urzędników ziemskich. Uwzględnić jednak należy trudność wykorzystania tych źródeł które wymagają dłuższych i dość uciążliwych badań w Archiwum Głównym w Warszawie, dla uczonego zatrudnionego stale pracą zawodową we Lwowie.

Z druków, które jeszcze można było zużytkować, wskażę m. in. na „Księgę Pamiętniczą" Michałowskiego. Znajduje się tam kilka ciekawych wzmianek o urzędnikach lwowskich: data śmierci stolnika lwowskiego (Kowalskie-

go), który zginął pod Zborowem, 15. VIII. 1649 (s. 436). Dalej wzmianka w liście Miaskowskiego, a raczej w przypisku do tego listu, o niezasłużonej nominacji rotmistrza Gidzińskiego (który podobno uszedł był z pola bitwy) stolnikiem lwowskim w kilka tygodni po potrzebie zborowskiej (s. 437). Gidzińskiego nie spotykamy jednak w spisie stolników u p. Maleczyńskiego. Wśród podstolich jest Władysław Giedziński, wymieniony jednak tylko w latach 1669—1673. Być więc może, iż nominacja rotmistrza Gidzińskiego była tylko zamierzona i nie doszła do skutku lub też została unieważniona. Stolnikiem został bowiem na drugi dzień po bitwie zborowskiej, Marek Gdeszyński śmiertelnie raniony pod Zborowem, a wkrótce po jego śmierci, 31.XII.1649, otrzymał nominację na tę godność Ludwik Wydżga.

Zagadkowa jest też wzmianka w innym, wcześniejszym liście (z 2. X. 1648) Wojciecha Miaskowskiego, podkomorzego lwow., dokładnie obznajmionego ze stosunkami, o podstolim lwowskim, zabitym pod Pilawcami, 23.IX.1648 („Księga Pamiętnicza" 210). Według źródeł p. Maleczyńskiego podstolim lwow. był w latach 1646 i 1656 *Zdzisław* Zamojski. Ponieważ jednak podstoli Zamojski, wymieniony w r. 1656 figuruje, tak w aktach grodzkich lwow., jak, też i w AGZ (X nr. 4550), tylko z nazwiskiem, bez podania imienia, nie jest zatem wykluczone, iż jest on identyczny z *Marcinem* Zamojskim, wzmiankowanym od r. 1659 jako podstolim lwow. Zaś w r. 1648 mógł Zdzisław Zamojski lub inny jaki podstoli lwow. zginąć pod Pilawcami. Niewiadomo jednak, czy polegać można w zupełności na tekście listu Miaskowskiego w „Księdze Pamiętniczej". Zawiera ona bowiem dużo błędów dawniejszych przepisywaczy, a niestety także i wydawcy.

Z powyższych przykładów łatwo wywnioskować na ile to trudności napotyka się przy sporządzaniu spisów urzędników.

Autora wspomnianych dwóch listów, Miaskowskiego, podkomorzego lwow., wymieniono w pracy p. Maleczyńskiego (s. 103 i 214) jako Alberta Miastkowskiego. Wprawdzie Miaskowscy pisali się także Miastkowskimi („Rodzina" X 341), jednak znany ów żołnierz, dyplomata i pisarz podpisuje się w swoich listach jako Wojciech Miaskowski. Z tym nazwiskiem występuje on w literaturze historycznej. Również i w AGZ (XXIV nr 60), na która to źródło p. Maleczyński się powołuje, figuruje Wojciech Miaskowski. Może zresztą w spisie zaszła tylko zwykła omyłka pisarska lub druku. Z pracy doc. Maleczyńskiego dowiadujemy się, na podstawie źródła archiwalnego, że W. Miaskowski był herbu Leliwa. Zbija to zatem twierdzenie, zawarte w Encyklopedii Orgelbranda (XVIII 455), jakoby nie pochodził z rodziny Miaskowskich Leliwitów, lecz był h. Bończa.

Zaznaczam, przy tej sposobności, iż autor w bardzo nielicznych tylko wypadkach wymienia herby urzędników lwowskich. A jednak przynależność rodowa tych urzędników ma przecież pewne znaczenie czasami dla historii, a zawsze dla dziejów rodzin.

Układ i kolejność urzędów w pracy p. Maleczyńskiego nasuwa pewne wątpliwości. N. p. zestawienie urzędników rozpoczyna się od starostów. Zajmowali oni jednak w hierarchii urzędniczej miejsce dopiero po wojewodach, kasztelanach i podkomorzych. Ale o to mniejsza, gdyż stosunki hierarchiczne przedstawił autor już we wstępie do swojego dzieła.

Przy wojewodach było wskazane oznaczyć czas kiedy przestali używać nazwy wojewodów lwowskich, a kiedy ustaliła się nomenklatura: wojewoda Rusi, względnie ziem ruskich, wojewoda ruski. Jeszcze w połowie XV w. używają jej promiscue Odrowążowie.

Na ogół przedstawia się dzieło docenta Maleczyńskiego jako staranne zebranie i dokładne opracowanie obfitego i na zupełnie wiarygodnych źródłach opartego materiału do dziejów urzędników ziemskich i grodzkich jednej z naszych ziem o największym znaczeniu historycznym. Praca p. Maleczyńskiego należy, obok znanego dzieła Fedorowicza „Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego", do najobszerniejszych i najcenniejszych spisów urzędników w dawnej Polsce.

Umieszczone w „Dodatku" do tego dzieła wzory nominacji urzędników, wskazują, iż tytularne godności ziemskie stanowiły w XVII w. częstokroć nagrodę za zasługi wojenne. I tak n. p. nadanie stolnikostwa lwowsk. Kowalskiemu w r. 1640 zawiera uzasadnienie: quia nos benignam rationem habentes militarium servitiorum generosi Stanislai Kowalsky, quae nobis ac reipublicae multis in expeditionibus bellicis praestitit, eidem dapiferatum Leopoliensem dandum esse duximus". Cześnikostwo lwowskie otrzymuje w r. 1662 Melchior Stamirowski, ponieważ „tam pacis, quam belli tempore accumulaverit merita". Remigjan Strzałkowski, pułkownik J. K. M., uzyskał godność łowczego lwowskiego, w r. 1676, albowiem „inter hostylium armorum fulmina imperterrito animo versari, periculaque et mortes in lucro computare summae voluptati sibi duxit ita longo, ut castrensia usu magnorum reipu-

blicae ducum meruit iudicia" i t. d. Dane te popierają tezę, jaką postawiłem w „Miesięczniku Heraldycznym" nr 7-8 z r. b., iż w XVII w. królowie nadawali tytularne godności ziemskie zwykle jako odznaczenia za zasługi wojenne. *Zygmunt Lasocki.*

Polaczkówna Helena: Analiza elementów heraldycznych w miniaturach psałterza floriańskiego. Odb. ze Sprawozdań T-wa Nauk. we Lwowie. R. XVIII. zesz. 1. 1938.

Dla zbadania zabytków sztuki i kultury ubiegłych wieków, ich genezy i dalszych losów, sprawdzianem jest niejednokrotnie herb umieszczony w tej czy innej formie na danym zabytku. O ile jednak przy herbach XII i XIII w. określenie ich bliższe nie przedstawia zazwyczaj większych trudności wskutek prostoty tych herbów, to inaczej ma się rzecz z herbami na schyłku średniowiecza w w. XIV i XV, gdy modne wówczas wzbogacanie ikonografji heraldycznej przez różnego rodzaju dodatki jak sigle, wstęgi, dewizy, inicjały i t. d. niejednokrotnie przysparzają wiele pracy i trudu badaczowi.

Przedmiotem studjum autorki są kwestje związane z akcesorjami heraldycznemi zdobiącemi rękopis Psałterza Floriańskiego w formie miniatur. Na karcie 53 v. rękopisu znajdują się dwa narożniki, z których wewnętrzny przedstawia w tarczy połączenie herbu Węgier z herbem Andegawenów, zewnętrzny zaś wyobraża plecionkę trzymaną w dłoniach przez dwóch aniołów, a złożoną z dwóch liter: z minuskułowych *m.* Plecionka ta pojawia się jeszcze w dwóch miejscach rękopisu, widzimy ją również na roztruchanie ofiarowanym przez królową Jadwigę katedrze krakowskiej (por. M. Sokołowski w Sprawozd. Kom. hist. szt. A. U. V, str. 27) i na ścianie w komnacie t. zw. Jadwigi na Wawelu.

Kwestja znaczenia plecionki była już kilkakrotnie poruszana w literaturze i różnie komentowana. Jedni widzieli w złączonych literach imię pierwszej żony Ludwika węgierskiego — Małgorzaty lub średniej jego córki Marji, inni jako początkowe litery *munus municipii* (Cracoviensis), gdyż Psałterz miał być ofiarowany Jadwidze przez Radę m. Krakowa. W końcu ostatni badacz rękopisu dr Bernacki uznał te sigle za określnik *Mons* dla klasztoru kanoników regularnych w Kłocku pod wezwaniem Panny Marji, a to z powodu położenia klasztoru na wyniosłej górze. Ten klasztor bowiem, według dra Bernackiego, miał darować Psałterz królowej Jadwidze.

Dr Polaczkówna, przy pomocy bardzo obfitego materjału porównawczego zachodnio-europejskiego staje na innem stanowisku. Wychodząc z założenia, że umieszczenie obok godła królewskiego jakiegoś innego znaku będącego symbolem klasztoru, w myśl zasad kurtuazji heraldycznej stosowanej w najlepszej epoce herbowej na Zachodzie, było rzeczą niedopuszczalną,— autorka stara się wykazać, że owe sigle oznaczają okrzyk bojowy Andegawenów węgierskich *Mons Mariae,* podobnie jak okrzykiem Andegawenów francuskich było *Montjoie Saint-Denis,* książąt burgundzkich *Montjoie au noble duc* lub *Montjoie Saint-Andrieu* i t. d. Trzeba przyznać, że przypuszczenia autorki są mocno prawdopodobne, tembardziej, że są oparte na bardzo rozległym materiale porównawczym. Autorka, doskonały znawca heraldyki średniowiecznej, przez swe wnikliwe studjum przyczyniła się do próby rozwiązania trudnej zagadki heraldycznej związanej z cennym rękopisem Psałterza.

Z. Wdowiszewski.

Łącznik rodzinny. Organ Związku rodowego Janota-Bzowskich h. Nowina. Warszawa 1938, zesz. 2.

Związek rodowy Bzowskich wydał zeszyt 2-gi swego organu, o którego 1-ym zeszycie zamieszczono w Mies. Herald. dłuższą recenzję pióra Sz. Konarskiego. Pożyteczne to i dobrze zapowiadające się wydawnictwo daje w nowym zeszycie na początku artykuł wstępny redaktora „Łącznika" w którym nawołuje członków Związku do żywszego zainteresowania się własnym organem, jego celami i ideologją. Następnie zamieszczono sprawozdania z posiedzeń zarządu Związku odbytych w r. 1937, poczem rozpoczyna się właściwa treść „Łącznika" zawierająca dokończenie zarysu ogólnego genealogji rodziny p. t. „Z przeszłości rodu". Sporo miejsca poświęcono śp. Janowi Bzowskiemu z Borussowej, zmarłemu w r. 1936, wybitnemu ziemianinowi. Kronika rodzinna przynosi wiadomości o zgonach, małżeństwach i urodzinach nowych potomków członków Związku. Zamykają zeszyt „Głosy prasy" o 1-ym zeszycie „Łącznika rodzinnego", a więc Miesięcznika Heraldycznego, Kurjera Warszawskiego, Rodziny Polskiej i Gazety Rolniczej. Pożądanem byłoby opracowanie najdawniejszych dziejów rodu Nowinów w Małopolsce oraz gniazda rodowego Janotów-Bzowskich.

T. I.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych z dn. 1.I.1939 r. do Oddz. Warszawskiego wpłacając wpisowe 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Bohdanowicz-Oroszeny Tadeusz — Kraków, Łokietka 20.
Sem. Hist. Uniw. Pozn. — Poznań, Collegium Minus.

Składkę członkowską za rok 1938 zapłacili po 24 zł.:

Borkiewicz Seweryn (12 zł.), Chrzanowski Wincenty, Łęcki Stanisław, Wąsowicz-Dunin Jerzy (za 37 r. i 12 zł. na 38 r.), Laskowski-Korab Stanisław (6 zł.).

Składkę członkowską za rok 1939 zapłacili po 24 zł.:

Bohdanowicz-Oroszeny Tadeusz (à conto 19 zł.), Sem. Hist. Uniw. Pozn.

Upraszam p. p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie już składki członkowskiej za rok 1939 w wysokości 24 zł. jednorazowo, na konto P. K. O. 21.621 P. T. H. Oddz. Warsz. i o regulowanie zaległych należności.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Polskie Towarzystwo Historyczne wydaje **Kwartalnik Historyczny** (od r. 1887), prenumerata roczna zł. 32.—. **Wiadomości Historyczno-dydaktyczne**, prenumerata roczna zł. 8.—. Członkowie opłacający wkładkę roczną zł. 20.— otrzymują oba pisma bezpłatnie. Adres: Lwów, Uniwersytet. Nr. P. K. O. 152.226.

UZUPEŁNIENIE DO ARTYKUŁU „OTIA TIGURINA".

Rękopis Kroniki soboru Konstancjeńskiego, będący w XVIII w. własnością Gabinetu rycin Stanisława-Augusta, nie został rewindykowany. Po wywiezieniu go w 1832 r. do Rosji z Biblioteki Uniw. Warsz., do której zbiorów był wcielony w 1815 r. wraz z całą kolekcją król., władze rosyjskie przekazały go Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. W rękopiśmiennym katalogu wywiezionych zbiorów, sporządzonym w 1843—48 przez Utkina a zatytułowanym Catalogue raisonné des estampes composant la collection du cabinet d'Alexandre de Varsovie rédigé par Nicolas Outkine, rękopis ten figuruje w t. XXII pod nr. 754 jako: Le concile de Constance, quelques autres cérémonies remarquables et quelques pompes funèbres (dessins originaux à l'aquatinte sans titre). Volume contenant 36 pièces reliées en carton: Pet. fol. 36. W czasie rewindykacji zbiorów z Akad. Szt. Piękn. w Petersburgu w 1923 r. Komisja polsko-sowiecka rękopisu tego nie znalazła. Informacje te otrzymałam z Dyrekcji Biblioteki Narodowej w Warszawie, za tę uprzejmość najserdeczniej Jej dziękuję.

H. P.

Résumés français des articles.

Otia Tigurina 1938. VIII. 28 — IX. 8 par *Hélène Polaczek.*

Communication au sujet des inscriptions des étudiants polonais faites sur les Libri amicorum des étudiants suisses, conservés à la Bibliothèque Centrale de Zurich. Compte-rendu de la bibliographie ayant trait à la chronique du Concile de Constance, mise à la disposition des érudits à Zurich.

Le rôle politique de sieurs de Kurozwęki au XIV s. par **M-lle F. Kronenberg.**

La suite de l'article de M-lle F. Kronenberg. Les sires de Kurozwęki, nous montre la carrière ecclesiastique et politique du Zawisza, entre autre le celebre episode après la mort du Casimir le Grand de la chute du vice-chancelier du Royaume Jean de Czarnkow et de sa succession par Zawisza. L'auteur nous donne le tableau du parti hongrois en Pologne du vivant le roi Casimir le Grand, et le rôle de Dobiesław et Zawisza pendent la regence d'Elisabeth, mère du Louis d'Anjou.

Le sceau du juge de Płock Grzymała de 1385 par L. Pierzchała.

M. Louis Pierzchała presente dans sa notice le sceau du juge de Płock Grzymała de 1385 avec le Gierałt dit Ośmioróg.

Compte-rende de l'Assemblée générale de la Société suisse d'héraldique tenue le 10 et le 11 septembre 1938 à Nyon par **Hélène Polaczek.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki** zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski.**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwiska autora wzgl. wydawcy.

Druk M. Garasińskiego w Warszawie, Bracka 20, tel. 518-78.